

DYNAMIKA NA PÓŁMETKU

JAN GŁÓWCZYK

Zgodnie z przewidywaniami rezultaty gospodarcze I półrocza można określić bez przesady jako optymistyczne. Osiągnęliśmy dobrą dynamikę produkcji przemysłowej, wyrażającą się w 8,8 proc. przyroście produkcji w porównaniu z I półroczem roku ubiegłego, przy minimalnym wzroście zatrudnienia w przemyśle, jak zresztą i w całej gospodarce narodowej. Prognozy zbiorów w rolnictwie można by określić jako średnie a nawet dobre, nastąpił poważny wzrost o 10 proc. wzrost pogłowia trzody chlewnej. Właściwie funkcjonowały pozostałe działy gospodarki a zwłaszcza transport. Oczywiście w skupie (z wyjątkiem skupu zbóż) a więc tym samym w produkcji przemysłu rolno-spożywczego nadal działają zahamowania, związane z nieurodzajem, a następnie ze spadkiem pogłowia trzody chlewnej w ubiegłym roku. Można jednak już obecnie przewidywać, właśnie w oparciu o postępującą odbudowę pogłowia trzody chlewnej, że i w tej dziedzinie nastąpi wreszcie pod koniec roku poprawa.

Wprowadzić na wszystkie te wyniki należy poprawę wynikającą z niskiej bazy wyjściowej ubiegłego półrocza (przyrost produkcji przemysłowej wyniósł wówczas tylko 3,3 proc.), ale pocieszające jest to, że w znacznym stopniu rozwiane zostały niepokojące spowodowane przez wolniejszą dynamikę produkcji w maju br. (przyrost 0,4 proc.). W czerwcu bowiem przyrost produkcji przemysłowej był ponownie bardzo wysoki i wyniósł ponad 14 proc. Świadczy to, że przy wszystkich kłopotach z porównywalnością i wynikających z tego w znacznym stopniu rozbieżnościach w wynikach poszczególnych miesię-

cy, ożywienie gospodarcze i stosunkowo wysokie tempo wzrostu produkcji staje się ponownie trwałą tendencją naszej gospodarki.

W sposób bardziej skomplikowany kształtuje się sytuacja z punktu widzenia struktury wzrostu gospodarczego, w tym struktury produkcji przemysłowej w szczególności. Tutaj w dalszym ciągu, choć niewątpliwie ze znacznie mniejszą siłą, działają czynniki, które były przedmiotem wnikliwej analizy na XIV Plenum KC PZPR.

Jeżeli porównamy produkcję przemysłową w układzie galeziowym w omawianym półroczu z pierwszym półroczem 1962 r., bardziej normalnym dla naszej gospodarki, niż analogiczny okres roku ubiegłego, stwierdzić możemy jeszcze raz, że „piętą Achillesową” dynamiki przemysłu jest przede wszystkim przemysł rolno-spożywczy. W 1962 r. przyrost globalnej produkcji przemysłu uspołecznionego wyniósł w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 9,7 proc., a w bieżącym roku 8,8 proc., czyli prawie o jeden punkt mniej. We wszystkich niemal działach produkcji wyniki bieżącego roku są zbliżone a nawet nieco lepsze, niż w roku 1962. Ale przed dwoma laty przyrost produkcji przemysłu rolno-spożywczego wyniósł 9 proc., obecnie zaś 1,2 proc. Tutaj więc tkwi nadal przyczyna nieosiągnięcia — mimo ogólnie dobrych wyników — tempa produkcji z lat poprzednich.

W przemyśle lekkim mamy obecnie dynamikę mniej więcej na poziomie średnim dla przemysłu i oczywiście znacznie lepszą niż w roku 1963 a nawet w 1962. Odrabiamy tu jednakże zaległości za co najmniej dwa lata. I dlatego nie może to w pełni zadowalać. Zasy-

gnalizować przy tym warto wewnętrzne przesunięcia, jakie tu następują: a więc zahamowanie tempa wzrostu w przemyśle odzieżowym, przy wyraźnej poprawie w przemyśle włókienniczym, a także w skórzanobuwniczym. Trudno je oczywiście generalnie ocenić, ale wymaga to zbadania, zwłaszcza odnośnie przemysłu odzieżowego.

Zastanowić się również warto nad tendencjami w tempie wzrostu przemysłu maszynowego. Jest ono w bieżącym roku nadal wysokie (11,2 proc. wzrostu), ale mimo to niższe niż w roku ubiegłym, a zwłaszcza w roku 1962. Trudno ocenić, na ile jest to spowodowane przez lepsze dostosowanie się tego przemysłu do potrzeb odbiorców (nastąpił np. wyraźny wzrost produkcji eksportowej), a w jakim stopniu wynika to z różnorodnych hamulców i wąskich gardeł, które łatwiej jest nam obecnie określić na podstawie przeprowadzanych badań wolnych mocy produkcyjnych. W każdym razie warto wziąć pod uwagę, że w tym przemysle nie mogą nas zadowolić tylko wskaźniki wyższe od średniej, skoro spoczywają na nim poważne zadania eksportowe oraz obowiązki wyposażenia zakładów modernizowanych i budowanych w kraju. Natomiast w przemyśle chemicznym dynamika wzrostu produkcji w ostatnim półroczu jest nadal wysoka (15,3 proc. wzrostu) chociaż niewątpliwie nieco łatwiejsza do uzyskania ze względu na niski przyrost w pierwszym półroczu ubiegłego roku (4,5 proc.).

Sumując rezultaty pierwszych półroczy kolejnych trzech lat, a

DOKONCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

**Bronisław FICK — REFORMA SYSTEMU
PŁAC W ZJEDNOCZENIACH** str. 1

Obowiązujące z dniem 1 lipca br. nowe zasady premiowania pracowników umysłowych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach są pierwszą próbą kompleksowego rozwiązania szerokiego frontu bodźców ekonomicznych zarówno w aparacie wytwórczym jak i w aparacie zarządzania.

Czy i o ile reforma plac stwarza podstawy dla uaktywnienia ekonomicznej roli zjednoczeń w zarządzaniu przemysłem?

**Henryk WEBER — „DĘBICA” — CZYLI
RYTM NASZYCH DNI** str. 1

Historia typowa, żeby nie rzec banalna. Dębica po wojnie liczyła 2 tysiące mieszkańców, teraz — dwadzieścia dwa. Zakłady Gumowe „Dębica”, szeroko reklamowane

Na stronie 2 zamieszczamy pełny tekst wywiadu z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów dr. Stefanem Jędrzejchowskim, przeprowadzony przez Agencję Robotniczą.

przed wojną inwestycja Centralnego Okręgu Przemysłowego, wielokrotnie zwiększyła produkcję w porównaniu z planowaną przed 1939 r., a przecież należała do stosunkowo mało znanych. Są bowiem tylko jednym z setek rozbudowanych i nowych zakładów przemysłowych, jakie powstały po wojnie. Dlaczego więc zwracamy uwagę na Dębicę?

Reporter pisze:
— Ażby właściwie ocenić sens zaszytych przemian, należy popatrzeć na nie z dystansu czasu. Godzi się zatrzymać na chwilę, by spojrzeć wstecz i zmierzyć przebytą drogę. Powściągliwość bowiem wchłania i absorbuje... Warto, na pewno warto, chociażby raz na dwadzieścia lat.

Zbigniew ZARUDZKI — W POSZUKIWANIU REZERW str. 4

Z każdym rokiem wzrasta w sieci handlowej ilość maszyn i urządzeń technicznych, które mają służyć podniesieniu sprawności i kultury obsługi klientów. Wartość tych urządzeń, a wiele z nich pochodzi z importu, sięga obecnie blisko 3 miliardów złotych.

Czy są one zagospodarowane w sposób zapewniający najlepsze ich wykorzystanie?

Cena 2 zł

Rok XIX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

2 sierpnia 1964 r. Nr 31 (672)

Reforma systemu plac w zjednoczeniach

BRONISŁAW FICK

Przeprowadzana obecnie reforma systemu premiowania pracowników umysłowych w przemyśle obejmuje swoim zasięgiem również pracowników zjednoczeń przemysłowych. Jest to pierwsza próba kompleksowego rozwiązania systemu bodźców ekonomicznych w aparacie wytwórczym i w aparacie zarządzania. Ma ona stworzyć podstawy dla uaktywnienia ekonomicznej roli zjednoczeń w zarządzaniu przemysłem.

Reforma kończy długi okres, w którym istniała zasadnicza sprzeczność między systemami bodźców zjednoczeń i przedsiębiorstw. Sprzeczność ta wywarła określony negatywny wpływ na procesy zarządzania przemysłem a także na dotychczasowy system premiowania pracowników przedsiębiorstw oparty na syntetycznym mierniku oceny.

Postulaty zreformowania systemu bodźców ekonomicznych zjednoczeń wysuwane były od dawna. Pomimo ich oczywistej słuszności — w zjednoczeniach przez wiele lat działał system premiowania zupełnie nie dostosowany do nowej koncepcji zjednoczenia, jako organu samodzielnie kierującego pracą określonej branży przemysłu.

Dotychczasowy system plac zjednoczeń dostosowany był do formy organizacyjnej centralnych zarządów przemysłu. Wprowadzono go w czasie, kiedy proces tworzenia centralnych zarządów wydawał się zakończony i wykazywał cechy organizacyjnej stabilności. W okresie tym problem systemu bodźców ekonomicznych nie znajdował się w centrum uwagi.

Był to okres głębokiego kryzysu premii produkcyjnej, który zniechęcał do rozszerzania jej zakresu. Owcześnie organizacja centralnych zarządów była bardzo daleka od dzisiejszej organizacji zjednoczeń przemysłowych. Pole samodzielnej operacji ekonomicznej centralnych zarządów było zawężone. Stanowiły one po prostu część składową ministerstwa gospodarczego. W tej sytuacji nie przywiązywano większej wagi do sprawy bodźców ekonomicznych i wprowadzono jedynie uproszczony system nagród kwartalnych w wysokości 5-15 proc. funduszu plac, których wypłatę uzależniono od wykonania planu wartości produkcji globalnej przez podległe przedsiębiorstwa.

System ten, nie przewidując możliwości automatycznego wzrostu premii, uszytywnił poziom plac centralnych zarządów. Wprowadzając

takie rozwiązanie, twórcy reformy nie byli w stanie przewidzieć katastrofy premii produkcyjnej, która nastąpiła niedługo potem i pociągnęła za sobą żywiołowy wzrost zarobków pracowników umysłowych przedsiębiorstw. Zanim opanowano to zjawisko — nastąpiło głębokie załamanie się proporcji plac między przedsiębiorstwami a zjednoczeniami.

Usprawnienie form organizacji przemysłu i powołanie w roku 1958 zjednoczeń przemysłowych w miejsce dotychczasowych centralnych zarządów — nie zostało rozwiązane z jakiegokolwiek zmianą systemu bodźców. Funkcjonował on formalnie do połowy 1964 r. ulegając stopniowo coraz większej dezorganizacji.

DEZORGANIZACJA I DYSPROPORCJE

Gwałtownemu załamaniu się proporcji plac między zjednoczeniami a przedsiębiorstwami przeciwdziałano początkowo przez przesuwanie zjednoczeń do wyższych kategorii plac. Kategoria trzecia straciła praktyczne znaczenie. Usiłowano również zwiększyć fundusz plac zjednoczeń, ale i ten wysiłek nie dał rezultatu. Indywidualne place ukształtowały się na poziomie górnej granicy widełkowych stawek, co było równoznaczne ze zniszczeniem normalnego systemu awansowego, gdyż pracownicy nie mogli już awansować w ramach istniejącego systemu.

W roku 1960 dysproporcje plac między zjednoczeniami i przedsiębiorstwami osiągnęły swoje apogeum. Przyjmując place w zjednoczeniach za 100, place w przedsiębiorstwach na analogicznych stanowiskach wynosiły: 100-150, 150-200, 200-250, 250-300, 300-350, 350-400, 400-450, 450-500, 500-550, 550-600, 600-650, 650-700, 700-750, 750-800, 800-850, 850-900, 900-950, 950-1000.

Sytuacja ta groziła nieuchronnymi następstwami w postaci odplywu kwalifikowanej kadry z aparatu kierującego przemysłem do nadzorowanych przez niego przedsiębiorstw. Wynisła ona w poważnym stopniu niedowład pracy zjednoczeń i występującą niekiedy bezradność wobec problematyki ekonomicznej. W latach tych aparat zjednoczeń reprezentował prawdopodobnie niższy poziom kwalifikacyjny od poziomu istniejącego w przedsiębiorstwach.

DOKONCZENIE NA STR. 7



W pierwszym półroczu br. wyprodukowaliśmy 1797 sztuk autobusów, co oznacza wykonanie planu produkcji w 100,2 proc. i przekroczenie poziomu produkcji w pierwszym półroczu ub. roku o 8,3 proc.

„DĘBICA”

czyli

rytm naszych dni

HENRYK WEBER

To, co mówi przechodzień wskazujący mi drogę do zakładów, przyjmuję jako jeszcze jedną (z wielu zasłyszanych) relację, której sprawdzić nie muszę. Tkwią tak daleko w przeszłości...

Przechodzień w średnim wieku (prawdopodobnie nauczyciel):
— „Węgi przed wojną Dębica, miała 12 tys. mieszkańców. Rzemieślników, sklepikarzy, rolników. Miasteczko spo-

kojnych, zwykłych egzystencji, uświęconych zwyczajami i stałych obowiązkami. Owcześnie miarą miljanin? Dwa razy w tygodniu targ i lawki przed bramami, na których wysiadywano czekające na zapadnięcie nocy i na arteriosklerozę. Wielkie troski, małe nadzieje...

Reporter patrzy. Do zakładu prowadzi ulica usiana domkami, jakby przeniesionymi z „Latającego skrzydła” Chagalla. Brak tylko Żyda z rozwianą brodą, unoszącego się nad dachami, i kozy skubiącej słomę. Po skrzydłku i dziesięciu tysiącach jego dębickich współbraci, pozostała garść popiołu w piecach krematoryjnych...

U wylotu ulicy wznosi się osiedle czerwono-ceglaste, wielopiętrowe, zamieszkałe przez przybyszów z okolicznych i dalszych wsi.

Przechodzień:

— Zaraz po wojnie Dębica liczyła dwa tysiące mieszkańców, teraz — dwadzieścia dwa. Po wojnie zakład straszy pustką, teraz...

KRONIKA DNIA WCZORAJSZEGO

Naprzeciw głównego wejścia — stara hala. Nad nią świetlny zegar pokazujący procenty wykonania planu. Miernik czasu obowiązujący w tych rozslanych po wieloletniowym terenie przysiadłystych budynkach od lat piętnastu. W tej chwili pokazuje liczbę 98. Druga dekada miesiąca i zadania nie są wykonane. Od kilku dni. Jak potem się dowiedziałem — z powodu braku sadzy.

Jest w radzie zakładowej tego dużego przedsiębiorstwa album za-

wierający zdjęcia wyproszone u pracowników, którzy swoje robotnicze doświadczenie tu właśnie rozpoczęli przed wojną. Zdjęcie pierwsze — plac budowy: chłop w kaszkiecie, ładujący ziemię na furmankę. Drugie — wnętrze jednej wybudowanej przed wrześniem hali: stanowiska produkcyjne, magazyn surowców, magazyn gotowej produkcji. Trzecie zdjęcie — minister Kwiatkowski i kilku innych notabli w melonikach, w mundurach, Uśmiechnięci. Podpis: kwiecień 1939. Miesiąc, w którym uruchomiono dębicką filię przasniskiego „Stomilu”. Szesć miesięcy przed wybuchem wojny...

DOKONCZENIE NA STR. 6

Realizacja reform zapowiedzianych przez IV Zjazd PZPR

— w ciągu dwóch — trzech lat

(Wywiad Agencji Robotniczej z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — dr. Stefanem Jędrzychowskim)

— Sformułowane w uchwale IV Zjazdu PZPR zasady i dyrektywy, w myśl których dążyć należy do systematycznego i uelastycznienia gospodarki narodowej, mówią o niezmiennie ważkich, ale i trudnych dla czytelnika-nieekonomisty problemach naszego rozwoju. Jak można byłoby w sposób możliwie najprościej przedstawić znaczenie dla gospodarki zapowiedzianych zmian?

— Chodzi głównie o zwiększenie roli rachunku gospodarczego w naszej działalności, pogłębienie analizy ekonomicznej i uelastycznienie metod planowania i zarządzania gospodarką narodową.

W szczególności zapowiedziane reformy powinny, po pierwsze — zapewnić oparcie dyrektyw planu w maksymalnym stopniu na podstawach naukowych, dyskontowanie najnowszych zdobyczy nauki i techniki, dokonywanie wyboru najlepszych rozwiązań spośród różnych wariantów. W tym celu konieczne jest także wprowadzenie do planowania metod matematycznych, umożliwiających szybkie porównanie rozwiązań alternatywnych. Po drugie — zmiany zmierzają do osiągnięcia jak największej zgodności między dyrektywami planu a dążeniami i interesami poszczególnych przedsiębiorstw i ich załóg. I wreszcie, po trzecie, tam gdzie dyrektywy planu pozostawiają swobodę wykonawcom planu, chodzi o stworzenie warunków dla wyzwania twórczej inicjatywy ze strony dyrektora, personelu inżynieryjno-technicznego i aktywu robotniczego przedsiębiorstwa.

Ogólnym celem jest dążenie do osiągnięcia możliwie maksymalnego wzrostu dochodu narodowego, a tym samym inwestycji i spożycia, przy ustalaniu optymalnych proporcji pomiędzy tymi kierunkami podziału dochodu narodowego.

— Wspomnieliście, Towarzysze Przewodniczący, o tendencji do usunięcia sprzeczności, które dziś niejednokrotnie występują między dyrektywami planu a materialnymi zainteresowa-

niami załóg i przedsiębiorstw. Jakże konkretne reformy przewiduje się w tej dziedzinie?

— Całkowite usunięcie sprzeczności nie jest możliwe. Sprzeczności między interesem społecznym a interesami pewnych grup będą zawsze występowały. Nie można ich likwidować, trzeba je rozwiązywać.

Chodzi więc przede wszystkim o odpowiednie ustawienie tzw. bodźców materialnego zainteresowania i usunięcie ewentualnych antybodźców tkwiących w systemie planowania i zarządzania. Jednym z istotnych kroków w tym kierunku jest przeprowadzanie właśnie obecnie reforma systemu premiowania pracowników umysłowych w przemyśle i budownictwie, która polega na uelastycznieniu sposobu przyznawania premii i nagród i ściślejszym powiązaniu ich z wykonaniem konkretnych zadań, stojących przed każdą branżą, każdym przedsiębiorstwem i poszczególnymi grupami pracowników wewnątrz przedsiębiorstwa.

Na podobnych zasadach działa już od 1 lipca 1963 r. system premiowania w PGR, obejmujący zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników. Powiązał on wzrost zarobków w formie pieniężnej z bezpośrednimi osiągnięciami poszczególnych PGR w określonych działach produkcji. Pierwsze ogłoszono o sposobie oddziaływania tego systemu są jak najbardziej pozytywne.

Następnym krokiem powinna być reforma funduszu zakładowego, o podobnych kierunkach, co reforma systemu premiowania. Chodzi o uproszczenie sposobu obliczania funduszu zakładowego, bardziej bezpośrednie powiązanie go z zadaniami stawianymi w danym okresie przed przedsiębiorstwami i poszczególnymi grupami pracowników.

Dalszym problemem są bodźce zawarte w systemie płac. W zasadzie nasz system płac, oparty na akordzie i dniówce z premią, oddziałuje prawidłowo na realizację planowych zadań. Jego słabością i wadą jest to, że system akordowy nie jest party na prawidłowy, technicznie uzasadnionych normach. Można powiedzieć, że normy takie istnieją w przemyśle maszynowym, gdzie wprowadzono je w latach 1960—63 wraz ze zmianami w systemie płac. Poza tym prawidłowe normy istnieją tylko w niektórych nielicznych gałęziach produkcji.

Przed innymi gałęziami produkcji materialnej stoi więc zadanie przechodzenia na normy techniczne uzasadnione. Ponieważ jednak przyjęto u nas słuszną zasadę, że przy wszelkich reformach systemu płac żadne liczniki grupy pracowników nie powinny ponosić strat, realizacja tego zadania wymaga czasu, może przebiegać tylko stopniowo, w miarę posiadanych środków na regulację płac, gdyż każda reforma wymaga z reguły powiększenia funduszu płac.

Chodzi także m. in. o wprowadzenie w systemie płac takich elementów, które by rozszerzały krąg zainteresowania materialnego, wiążąc wynagrodzenie z wynikami pracy całego zespołu. W tym celu wprowadzony został np. w budownictwie i obecnie ulega rozszerzeniu tzw. akord zespołowy. Przy zmianach w systemie płac chodzi również o lepsze uwzględnienie jakości pracy i oszczędności materiałów. Rzecz jasna, zmiany te z wyszczególnionych wyżej względów mogą być wprowadzane stopniowo.

— A jak będzie wyglądał system odpowiednich zachęt do racjonalnej i społecznie najbardziej użytecznej produkcji w odniesieniu do przedsiębiorstwa jako całości?

— Ważnym zagadnieniem jest tu sprawa sposobu planowania i kontroli funduszu płac. Obecny system limitowania funduszu płac i system jego korygowania przeważnie w stosunku do produkcji globalnej, stwarza pewną tendencję do preferowania produkcji materiałochłonnej i stanowi antybodziec dla podejmowania produkcji bardziej pracochłonnej. Dlatego też postanowiono oprócz plan zatrudnienia i funduszu płac oraz ich korygowanie w miarę przekraczania zadań planowych — o nowe mierniki produkcji, odzwierciedlające w lepszy sposób nakłady pracy żywej. Są to ceny przerobu lub tzw. normatywy pracochłonności itp. — w zależności od specyfiki branży.

Niezależnie od wprowadzanych mierników produkcji eksperymetowany jest nowy kompleksowy system planowania w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, m. in. uzależniający ocenę pracy przedsiębiorstwa od osiągnięcia wskaźnika rentowności, mierzonej nie w stosunku do kosztów własnych, jak dotychczas, ale do sumy wartości środków trwałych i obrotowych.

Sprawa ważną jest oddziaływanie na działalność przedsiębiorstwa przy pomocy systemu cen, ale w naszych warunkach z poważnych względów społeczno — politycznych nie może być mowy o takiej zmienności cen rynkowych, jaka istnieje np. w krajach kapitalistycznych. W naszych warunkach na równi z elastycznością musimy respektować zasadę stabilności cen rynkowych, a więc cen detalicznych i ściśle z nimi związanych cen hurtowych oraz cen zbytu. Dlatego też zamierzamy stopniowo wprowadzać, może nie w całej gospodarce, ale w niektórych gałęziach produkcji, system cen fabrycznych, który by mógł być bardziej elastyczny i sta-

nowił skuteczny instrument oddziaływania na przedsiębiorstwa — bez zmiany cen zbytu, hurtowych i detalicznych.

Dalszą sprawą jest poszukiwanie takich rozwiązań, które by już nie tylko usuwały antybodziec dla przechodzenia na produkcję pracochłonną, ale wręcz zachęcały do tego. Trzeba jednak opracować dopiero koncepcję rozwiązania tego zagadnienia. Wymaga np. zbadań, czy możliwa byłaby bieżąca łączna kontrola osobowych i materiałowych kosztów produkcji, umożliwiająca przeprowadzanie presuwnię w tych kosztach, dokonywanie wyboru pomiędzy wydatkami na płace a wydatkami na surowce i materiały, dla oszczędzenia tych ostatnich. Skuteczny system kontroli byłby tu oczywiście niezbędny. Trudność polega m. in. na tym, że trzeba uściślić planowanie i kontrole kosztów materiałowych, które obecnie nie są dość precyzyjne. Sądzimy, że koncepcję w tej sprawie uda się opracować do połowy 1965 roku.

Wreszcie — zapowiedziane przez uchwałę IV Zjazdu wprowadzenie oprocentowania środków trwałych, przynajmniej w części gospodarki, oraz rozszerzenie roli kredytowego finansowania inwestycji. Powinno to zwiększyć zainteresowanie przedsiębiorstw oszczędnością środków trwałych i nakładów inwestycyjnych.

— Czy istnieje już szczegółowy program wprowadzania w życie zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką? W jaki sposób zmiany te będą przebiegać i w jakim czasie zostaną zrealizowane?

— Podkreślałem już w poprzednich punktach stopniowy charakter przeprowadzania poszczególnych reform. Tak np. prace nad powołaniem reformy funduszu zakładowego zostały już rozpoczęte. Być może uda się je zakończyć w takim cza-

sie, aby rozdział funduszu według nowych zasad mógł nastąpić z tytułu wykonania planu roku 1963. Jeżeli zadanie okaże się bardziej skomplikowane, wówczas pierwszym rokiem zastosowania nowych zasad będzie rok 1966.

Został także opracowany program wprowadzania w życie nowych mierników produkcji. Cała ta akcja musi być rozłożona na lata 1965—1966, ponieważ wymaga pracochłonnej pracy przygotowawczej, stworzenia bazy normatywów, ustalenia cenników za przerób itd. Gdzieś niedługo wprowadzenie nowych mierników musi być poprzedzone eksperymentami. Ale w większości będzie można je wprowadzać od razu w całej branży. Najtrudniejsze będzie przejście na nowe mierniki w budownictwie. I tam właśnie przede wszystkim będzie on poprzedzony eksperymentem. Podjęty on będzie w jednym ze zjednoczeń budowlanych już w roku bieżącym.

System cen fabrycznych zostanie wprowadzony w latach 1965—1967. Zasada dwuletniego planowania, zapoczątkowana w zastosowaniu do planu inwestycyjnego na rok bieżący, będzie, poczynając od planu na rok 1965, rozszerzana stopniowo na inne działy gospodarki. Inne projekty zmian w systemie będą początkowo badane eksperymentalnie, a potem wprowadzane szerzej.

W sumie, trzeba przewidywać na realizację reform zapowiedzianych przez IV Zjazd 2—3 lata. Ale na tym rzecz, oczywiście, się nie skończy. Doskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową jest procesem ciągłym w naszym ustroju, który stawia wciąż nowe wymagania, którym system ten musi sprostać.

Rozmawiał:
ZYGMUNT BRYKALSKI

Dynamika na półmetku

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wieć 1962, 1963 i 1964 z punktu widzenia podziału produkcji przemysłowej na grupy A i B można stwierdzić, że nawet w okresie trudności gospodarczych grupa A rozwija się stosunkowo najbardziej równomiernie. Dotyczy to zwłaszcza górnictwa i energetyki oraz przemysłu ciężkiego, w mniejszym zaś stopniu przemysłu chemicznego. Produkcja grupy B ze zrozumiemych względów (zależność od produkcji rolnej i importu surowców) jest bardziej wahałowa, bardziej podatna na wahania koniunkturalne. Mimo znacznej poprawy w toku realizacji planu w roku bieżącym, rozpiętość między tempem wzrostu obu tych grup musi być niewątpliwie nadal przedmiotem naszej troskliwej uwagi.

Z punktu widzenia równowagi ogólnej, zwłaszcza rynkowej, skutki rozpiętości między tempem wzrostu grupy A i B rysowały się jednak w minionym półroczu znacznie mniej ostro, niż w roku ubiegłym. Przede wszystkim dlatego, że, jak wspomnieliśmy, rozpiętość ta uległa znacznemu zmniejszeniu, ale w Niemalym również stopniowi dzięki korzystniejszemu ukształtowaniu się wzajemnych zależności między tempem wzrostu produkcji i funduszu płac. Nastąpił bowiem stosunkowo niewielki wzrost zatrudnienia w przemyśle uspołecznionym (o 0,9 proc.), a jak wiadomo właśnie wzrost zatrudnienia jest najbardziej płacochłonnym. Niezbyt wysoki był również wzrost przeciętnej płacy nominalnej brutto w przemyśle uspołecznionym, bo wyniósł 3,6 proc., co niewątpliwie wiąże się także z nowymi metodami kontroli funduszu płac. Tak więc głównym źródłem wzrostu produkcji stał się wzrost wydajności pracy, który w przeliczeniu wartości produkcji globalnej na jednego zatrudnionego wyniósł 7,8 proc. Zestawiając przyrost globalnej produkcji przemysłowej, zatrudnienia w przemyśle i wydajności, łatwo oszacować, że udział zatrudnienia w przyroście produkcji ukształtował się mniej więcej w granicach 10 proc. Wszystko to łącznie z niewielkim przyrostem zatrudnienia w całości gospodarki narodowej (o 0,3

proc.) spowodowało, że przy omówionej powyżej strukturze produkcji równowaga w gospodarce ulegała umocnieniu.

Szerzeg czynników, wśród których niemało ważną rolę odegrała struktura produkcji, spowodowała, iż rozdyśponowanie produktu globalnego poszło przede wszystkim w dwu głównych kierunkach, a mianowicie na inwestycje i na eksport. Nakłady inwestycyjne wzrosły w cenach porównywalnych o 7,3 proc., a więc przekroczyły po raz pierwszy plan rocznego (1,7 proc.). Jeszcze mocniej przekroczyły wszelkie inne wskaźniki wzrostu gospodarczego wskaźnik wzrostu eksportu (24,5 proc.). Jeśli chodzi o inwestycje ten wysoki wzrost jest niewątpliwie w pewnym stopniu określony przez dogodne w bieżącym roku warunki klimatyczne, które umożliwiły wczesną wiosną intensywne prowadzenie prac budowlano-montażowych. Ale nastąpiła prawdopodobnie również pewna dekoncentracja robót i środków, skoro stwierdzamy równoległe niedostateczne zaawansowanie prac w wielu obiektach priorytetowych i liczymy się z nasileniem oddawania obiektów do użytku dopiero pod koniec roku. A więc odcinek inwestycyjny wymaga nieustannie bacznej kontroli i podjęcia ostrzejszych środków, kontrolujących zasadność rozpoczęcia nowych obiektów oraz powodujących przyspieszenie budowy inwestycji kontynuowanych.

Najbardziej chyba pomyślna od strony globalnych wskaźników, a także od strony bilansowej, jest sytuacja w handlu zagranicznym. Wzrost eksportu o 24,5 proc. przy wzroście importu o 5,0 proc. oznacza konsekwentne zbliżanie się do założenia zbilansowania przyrostu z wywozem. Zbliżyliśmy się do tego zbilansowania znacznie, skoro wartość eksportu wyniosła w I półroczu 3792,0 mln złotych dewizowych, a wartość importu 3879,8 mln złotych dewizowych. Na wynik ten złożyły się osiągnięcia eksportu maszynowego (wzrost o 22,4 proc.) ale również w Niemalym mierze rolnospożywczej (wzrost o 43,0 proc.), a także bardziej pomyślnie dla nas kształtowanie się cen na rynkach światowych.

O niskim tempie wzrostu importu zdecydowało zahamowanie importu maszyn i urządzeń (spadek o 1 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym), a także dość znaczne zmniejszenie importu towarów rolnospożywczych i towarów kon-

sumpcyjnych przemysłowych. Natomiast głównym czynnikiem wzrostu obciążenia w importie stał się przyrób paliw i surowców (wzrost o 20,9 proc.). Udział tej grupy w imporcie ogółem przekroczył w bieżącym roku 50 proc. W tej grupie towarowej coraz wyraźniej kształtuje się rosnące saldo ujemne. Natomiast w grupie maszyn i urządzeń, dzięki szybko rosnącemu eksportowi, można właściwie mówić o zbilansowaniu w pierwszym półroczu przywozu i wywozu.

Tak więc grupa towarowa, na której niedobory bilansowe trzeba przeznaczać nadwyżki bilansowe obrotów towarów rolnospożywczych i konsumpcyjnymi przemysłowymi — jest grupa paliw, materiałów i surowców. Nie ułatwia to oczywiście rozwiązywania poszczególnych problemów rynku wewnętrznego przy pomocy handlu zagranicznego, odwrotnie, niejednokrotnie handel zagraniczny traktować musimy priorytetowo. Tym większą więc uwagę poświęcić trzeba dalszemu dynamicznemu rozwojowi eksportu maszyn i urządzeń tak, aby w dalszej przyszłości eksport ten wziął na siebie znaczną część naszego obciążenia importem w zakresie paliw, materiałów i surowców.

Mimo rozdyśponowania znacznej części przyrostu produkcji na potrzeby inwestycji i eksportu, sprzedaż detaliczna towarów w handlu uspołecznionym wzrosła w cenach bieżących o 6 proc. w stosunku do pierwszego półroczu 1963 r., a w cenach porównywalnych o 3,2 proc. Oznacza to niewątpliwie poprawę zaopatrzenia rynku w stosunku do I półroczu roku ubiegłego z tym, że nastąpiło to przy równoczesnym dość istotnych przesunięciach w strukturze spożycia. A więc przede wszystkim obserwujemy zmniejszenie spożycia produktów zbożowych (z wyjątkiem ryżu) przy dalszym znacznym wzroście spożycia tłuszczów zwłaszcza roślinnych, a także masła oraz jaj. Kompensowało to w znacznej mierze, wraz z istotną poprawą zaopatrzenia w ryby (wzrost dostaw o 21,8 proc.) nieco niższe niż w ubiegłym roku dostawy mięsa.

Pewne przegrupowanie nastąpiło również w zakresie towarów nieżywnościowych. W grupie towarów włókienniczych coraz wyraźniej rysuje się tendencja przechodzenia od zakupów tkanin do zakupów odzieży i wyrobów dziewiarskich, do produktów o wyższym stopniu przerobu. Podobne tendencje obserwujemy i w innych towarach, na przykład zmniejszenie zakupów mydła do prania na rzecz szybkiego wzrostu zakupów proszków i innych środków piorących. Wszędzie te tendencje świadczą, że na osiągniętych przez nas poziomie spożycia rolę decydującą na rynku wewnętrznym odgrywać zaczyna nie globalna wielkość dostaw rynkowych, ale ich struktura, elastycznie dostosowująca się do zmian, jakie zachodzą w strukturze ludności i w jej potrzebach.

Tak więc i przy omawianiu bieżących zasobów koniunkturalnych

w naszej gospodarce nieustannie dochodzimy do problemu zwiększenia wrażliwości naszej produkcji na zmieniające się potrzeby rynku wewnętrznego i zagranicznego, czyli do problemów doskonalenia systemu planowania i zarządzania. Równorzędnym wymogiem wynikającym z rosnącego obciążenia handlu zagranicznym importem surowców i materiałów do produkcji, w których działają nasze przedsiębiorstwa, nie sprzyja często oszczędności surowców i materiałów. Odwrotnie, korygowanie funduszu płac w oparciu o produkcję globalną stwarza nawet pewną tendencję do preferowania produkcji materiałochłonnej. Chodzi więc o stopniowe wypracowanie narzędzi co najmniej neutralizujących tę tendencję — a optymalnie biorąc — zachęcających do szczególnie racjonalnego wykorzystania surowców.

Wszystkie te problemy są właśnie przedmiotem i badań i prac przygotowujących decyzje, które niewątpliwie stworzą bardziej ekonomiczne warunki funkcjonowania naszej gospodarki w przyszłym planie pięcioletnim, a odcinkowo także już w czasie najbliższym. Nie może to jednak zwalniać przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłowych od bieżącego, bardziej wnikliwego reagowania na centralne problemy naszej gospodarki, do jakich należy zwłaszcza oszczędność surowców i materiałów, zgodność produkcji z potrzebami rynku wewnętrznego i handlu zagranicznego. Liczne przykłady wykazują bowiem, jak wiele zależy od inicjatywy, a często nawet od dobrej woli producentów. Istotną jest także inicjatywa w zakresie sensownego pomysłu eksperymentowania, która przyniesie może rzeczową pomoc przygotowującym, w oparciu o uchwałę IV Zjazdu, zmianom i reformom w systemie zarządzania gospodarką.

JAN GŁOWCZYK

w ubiegłym tygodniu

PIĘCIOLETKA JAKOŚCI I TECHNIKI

KERM zatwierdził ostatnio — jak podaje PAP — przygotowane przez Komitet Nauki i Techniki wytyczne do projektu 5-letniego planu rozwoju nauki i techniki na lata 1966—1970. Uchwalone przez KERM wytyczne zawierają 30 kierunków najważniejszych prac naukowo-badawczych w dziedzinie nowej techniki, głównie kierunki rozwoju techniki w ważniejszych resortach gospodarczych oraz główne problemy podstawowych, teoretycznych i doświadczalnych badań w naukach matematyczno-przyrodniczych i technicznych, biologicznych, rolniczych, morskich, medycznych i społecznych.

Z oborskiego wykazu warto zwrócić uwagę na niektóre szczególne zadania. Wiele z nich dotyczy zagadnień, które dotychczas nie były przedmiotem badań naukowych i mikroinżynierii sprzętu elektronicznego. Kontynuowane będą ba-

Książki nadesłane

METODY I PRAKTYKA PLANOWANIA ROZWOJU GOSPODARSTWA (z cyklu: Problemy Krajów Ślabo rozwiniętych). — Wybór tekstów z Konferencji Genewskiej ONZ w 1963 r. w sprawie krajów słabo rozwiniętych — str. 224, cena zł. 12.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Praca jest wyborem referatów z Konferencji Genewskiej ONZ z 1963 r. w sprawie krajów słabo rozwiniętych. Przedstawiono w niej najnowszą wiedzę o problemach związanych z planowaniem rozwoju gospodarczego tych krajów, zarówno dotyczące planowania, jak i wykonania. Znajdują się w niej także referaty z konferencji ONZ w sprawie krajów słabo rozwiniętych i omawiające konkretne przykłady realizacji tego planowania.

ROHDAN GLIŃSKI — TEORIA I PRAKTYKA ZABEZPIECZENIA PRZEDSIĘBIEMSTW PRZEMYSŁOWYCH — str. 364, cena zł. 29.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Książka zawiera wnikliwą analizę treści i form przedsiębiorstwa socjalistycznego, poruszone są w niej zagadnienia sterowania, rachunku zarządzania, rachunku ekonomicznego, oraz rachunku kierunków. Przedstawia kierunki rozwoju przedsiębiorstwa przemysłowego i wskazuje na tendencje dominujące w tej dziedzinie.

A. A. FELDBAUM — UŁADACH LICZĄCE W UKŁADACH AUTOMATYKI — str. 224, cena zł. 12.— Państwowe Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

W książce omówiono podstawy teorii sterowania automatycznego i konstrukcji urządzeń liczących oraz me-

tydy ich wykorzystania w automatach. Podano szereg nowych wyników badań teoretycznych, które zostały opublikowane w częściowo rozwiązane przez autora.

E. BÜRGER, W. LEONHARDT — TECHNIKA TASMÓW DZIURKOWANEJ — tłumaczenie z niemieckiego J. Siedlaczki — str. 234, cena zł. 12.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

W książce omówione zostały możliwości zastosowania techniki taśm dziurkowanych w sterowaniu procesami technologicznymi. Książka jest przeznaczona dla personelu technicznego zajmującego się sterowaniem i projektowaniem lub eksploatacją maszyn matematycznych i urządzeń do sterowania automatycznego.

WŁADYSŁAW LATEK — BADANIA MASZYN ELEKTRYCZNYCH W PRZEMYŚLE — str. 623, cena zł. 55.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

Praca zawiera teorię badań maszyn elektrycznych i ich klasyfikację; omawia metody przyrządów i aparatów pomiarowych, badania transformatorów, maszyn prądu stałego, maszyn indukcyjnych i synchronicznych.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE — str. 100, cena zł. 5.— Wojewódzki Urząd Statystyczny, Białystok 1964.

Broшура składa się z dwóch części, z których pierwsza zawiera „Zarys rozwoju województwa w dwudziestolecie”. Część druga obejmuje — zgrupowaną w danych tabelach — bilans statystyczny. Część ośmiowa jak i tabelaryczna przedstawia charakterystykę rozwoju województwa w dziedzinie gospodarki narodowej oraz życia społecznego-kulturalnego, rozwoju, który odbywał się w trudnych warunkach, w tym trudnym okresie, w którym żył lud polski.

W energię elektryczną otrzymamy nowe systemy telefoniczne wielokrotne (300 i 600 linii) centrali miastowe i międzycentraliowe ze sterowaniem elektronicznym.

W chemii duży nacisk położony zostanie na naukowe opracowanie technologii wytwarzania nowych nawozów mineralnych o działaniu kompleksowym, tworzących szatunki i włókien syntetycznych, środków leczniczych i środków ochrony roślin.

Prace przytoczone prowadzone będą w oparciu o wytyczne budowy wielkich elektrowni cieplnych z blokami o mocy 600 MW.

Przemysł ciężki wprowadzi szereg nowych technologii i urządzeń, które będą wytwarzane w nowych zakładach. W przemyśle maszynowym podjęta zostanie produkcja ciągników rolniczych o mocy 40 KM i przygotowana dokumentacja

się do poprawy materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności.

WŁADYSŁAW KULCZYCKI i ADAM MILLER — PRZEPISY PRAWNE W BUDOWNICTWIE — str. 148, cena zł. 7.— Państwowe Wydawnictwa Szkolno-Pedagogiczne, Warszawa 1964.

Książka jest pierwszym podręcznikiem dla techników budowlanego i inżynierów budowlanych o zagadnieniach prawnych w budownictwie powszechnym. Treść podręcznika stanowi materiał oparty na aktualnych przepisach prawa budowlanego oraz na rozporządzeniach i zarządzeniach władz budowlanych w zakresie budowy i użytkowania obiektów budowlanych, wykonawstwa robót, lokalizacji inwestycji itp. W pierwszej części omawia się ogólne zasady, jak również postępowania administracyjne, planowanie i realizację inwestycji budowlanych — przepisy prawne dotyczące poszczególnych etapów procesu budowlanego.

L'ÉVALUATION ET LE RÔLE DES BESOINS DE BIENS DE CONSOMMATION DANS LES REGIMES ECONOMIQUES — str. 227 — Editions du Centre National de la Recherche Scientifique, Paris 1963.

Praca zawiera materiały międzynarodowego kolokwium, które odbyło się w Ginebrze w 1961 r. Kolokwium poświęcone było problematyce potrzeb społecznych w zakresie dóbr konsumpcyjnych, jak też metod badawczych, które mogą służyć poznaniu i hierarchizowaniu tych potrzeb.

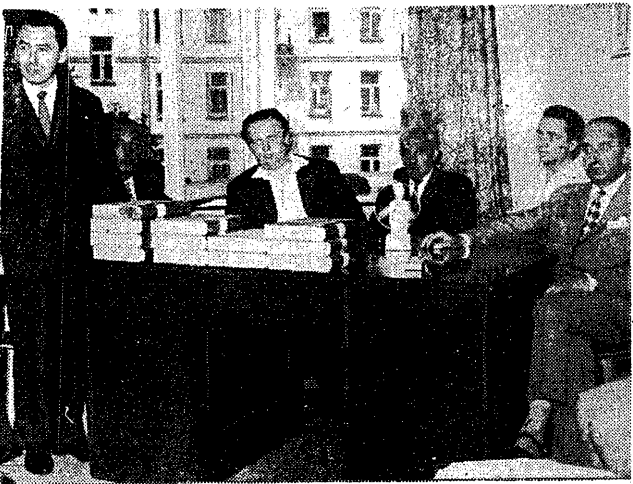
FRITZ BAUDE — LA COURSE A L'AN 2000 — tłumaczył z niemieckiego Michel Gardaz — str. 265, Presse Universitaires de France, Paris 1963.

Jest to szeroka i nasza praca niemieckiego uczonego (wydana przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne) pt. „Rok 2000”. Praca ta została z tym przedmiotem u nas wcześniej niż na język francuski.

FINAL KONKURSU

WIEC już finał. Laureaci, nagrody, przemówienia, tradycyjna lampka wina... Trzydzieści sześć godzin przed końcem konkursu przyjechało nas jakoś do przodu... przyjechało do tej "najlepiej". Siedzieliśmy przy biurkach w ocenach i innych jurorów, jej miejsce w tabeli klasyfikacyjnej.

I wreszcie, 20 lipca, miłośnicy przemysłowości poznali laureatów konkursu. Tego dnia, na uroczystość wręczenia nagród, która odbyła się w naszym skromnym (metrażowo) warunkach lokalowych, przybyli niemal wszyscy nagrodzeni oraz: Kierownik Biura Prasowego KC PZPR tow. S. Olszowski, Zastępca Kierownika Biura Prasowego KC PZPR tow. A. Weber, dyrektor Wydawnictwa "Prasa Krajowa" W. Włodarczyk oraz członkowie Jury — Przewodniczący prof. E. Lipiński, dyr. J. Barski, tow. A. Bodnar, Zastępca Red. Naczelnego PWE Z. Gajczyk, prof. J. Kordasowski, tow. S. Orłowski. (Na zdjęciu kolejno od prawej: J. Barski, A. Bodnar, E. Lipiński, S. Olszowski, A. Weber, J. Głowczyński).



W ITAJAC zebranych w imieniu zespołu redakcyjnego, redaktor naczelny J. Głowczyński podziękował Jurorom za ich w pełni społeczny trud w ocenie prac konkursowych, wszystkim uczestnikom konkursu wyraził uznanie za ich wkład pracy, laureatom zaś — gratulował zajęcia czołowych miejsc. „Mam nadzieję, że za następne lata dwadzieścia, stasi o dwadzieścia lat nowych doświadczeń, zbieramy się raz jeszcze — wręczając nagrody w konkursie z okazji czterdziestolecia Polski Ludowej”.

Kierownik Biura Prasowego KC PZPR określił inicjatywę zorganizowania konkursu jako pożyteczną. Na całonocny nasz dorobek składa się bowiem dorobek zakładów i wysiłek ludzi. Konkurs — dość licznie reprezentowany — przyniósł wiele cennego i ciekawego materiału.

W imieniu Jury głos zabrał Przewodniczący prof. E. Lipiński. Jak zwykłe, przemówienie nestora naszych ekonomistów było pełne swady, dowcipu i cennych, głębokich spostrzeżeń. Profesor powiedział m. in.: „Obrzamy ludzkie optymizmu zawarty we wszystkich bez wyjątku pracach konkursowych, które miały prawdziwą przyjemność — mimo panujących upałów — czytać, optymizmu bez taktowności, spowodował, że ja, etatowy malkontent, poczułem się młodzie i radosny”, i właśnie optymizm, oparty na wierze w ludzi, na wierze w ich możliwości, w ich umiarkowanie ościerzy, a przebijający z kart opracowań konkursowych, uznał profesor za największe osiągnięcie konkursowe.



N ASTEPNIE Profesor wręczył nagrody laureatom konkursu. A obiektyw foto-reportera utrwalił m. in. moment, jak odbiera ją jeden ze zdobywców i nagrody inż. A. Zimowski. (W głębi — członek Jury tow. S. Orłowski).



W CZĘŚCI już mniej oficjalnej (lampki wina w dłoniach) laureat i nagrody H. Fortwick (drugi od lewej) w imieniu wszystkich uczestników konkursu, w imieniu nagrodzonych i swoim własnym podziękował za zorganizowanie konkursu, który zachęcił do utrwalenia w słowie pisemnym historii, osiągnięć i codziennych zwykłych kłopotów, radości i smutków ich zakładów pracy. Natomiast A. Zimowski m. in. powiedział: „Jestem wzruszony nagrodą, którą odebrałem z rąk profesora, jako autor opracowania, ale rzeczywiście zdobywca nagrody nie jestem ja, ale „mój zakład pracy”, my, autorzy, byliśmy jedynie przekazywaliśmy historię naszych zakładów, ich trudów, zmagani i zwycięstw”.



A POTEM, w swobodnej rozmowie, w trakcie której widzieliśmy laureata i nagrody H. Fortwicka (drugi z prawej), dzielono się wrażeniami i doświadczeniami z pracy zawodowej (jak i z pracy nad naszym konkursem, i oczywiście, także planami wykorzystania zasługujących ułupów. Foto Władysław Piotrowski)

NASZ KONKURS

POCZĄTEK BYŁ TRUDNY

(wyróżnienie)

EUGENIUSZ STĘPIŃ
Huta im. M. Nowotki

P o wyzwoleniu Ostrowca w dniu 17 stycznia 1945 r. teren huty przedstawiał żalony widok. Hitlerowcy już od połowy 1944 r. rozpoczęli demontaż urządzeń i maszyn. Ładowali te maszyny, urządzenia a nawet konstrukcję stalową z rozbiernych hal na wagony i długimi składami pociągów wywozili je w głąb Niemiec. To czego nie zdążyli wcześniej wywieźć, uciekając przed nacierającą Armią Radziecką i dywizjami odrodzonego Wojska Polskiego — wysadzali w powietrze, niszcząc.

Wielu hutników Ostrowca umieszczono w obozach koncentracyjnych, rozstrzelano. Ponad 2/3 zalogi wywieziono do fabryk znajdujących się na terenie Reichu.

Zdziesiątkowana przez zniszczonego okupanta załoga huty przystąpiła dosłownie już na drugi dzień po wyzwoleniu do usuwania zniszczeń i zabezpieczenia ocalałych częściowo budynków, niektórych części agregatorów i surowców. Powołano tymczasową dyrekcję (pierwszym dyrektorem był starszy ślusarz wydziału remontowego ob. Łodaj) i Radę Zakładową, składającą się z 19 doświadczonych i zahartowanych w pracy i walce robotników. Zorganizowano też z miejsca Komitet Fabryczny PPR, który był politycznym kierownikiem odbudowy i jej inicjatorem.

Aby szybciej odbudować zniszczony zakład, robotnicy przynoszą z domu zabrane w okresie okupacji

narzędzia (piłniki, frezy, noże tokarskie itp.) i przyrządy pomiarowe (suwmiarki, mikromiery, czujniki). Z kanałów i hałd złomu wydostają ukryte części maszyn, urządzeń hutniczych, pasy transmisyjne. W hucie nie było jednak ani jednego dobrego silnika elektrycznego. Pierwsze wrzucenie do tokarni znajdującej się w wydziale remontowym, wykonywane było w sąsiedniej cukrowni „Czesłocice” i to na obrabianie o napędzie ręcznym. Również w hakuwni pozostawione dwie stare gwinciarke, początkowo były „napędzane” przez pracowników ręcznie. Nie ma innej rady, bowiem śruby są pilnie potrzebne do skręcania zerwanych na terenie huty i miasta podkładów kolejowych.

W odlewni żeliwa już po tygodniu załoga uruchamia tygiel służący do wykonywania drobnych odlewów, niezbędnych do kompletowania maszyn i urządzeń hutniczych. Robotnicy sami pracują często dłużej niż 8 godzin dziennie. Wszelkimi siłami chcą jak najszybciej odbudować swoje warsztaty pracy.

Nie brak w tych pierwszych dniach ciężkiej pracy głosów powątpiewania i obawy, czy aby da się tak zrujnowany zakład przywrócić do normalnego życia. Niektórzy, związani dawniej z saracją, wprost oświadcza, że i po 20 latach nie będzie można w nim rozpocząć takiej jak dawniej produkcji.

NASZ KONKURS

Pierwsze próby

(wyróżnienie)

MIECZYSLAW NOWAK
„Dolmel”, Wrocław

P RZYBYWALI nowi ludzie. Wśród fachowców i rzetelnych pracowników pojawili się i tacy, którzy nadrabiając miną i tupetem chwytały władzę w swoje ręce. Często nie opłacało się to. Codzienna solidna i trudna praca nie odpowiadała ich usposobieniu i nastawieniu do życia. Odchodzili. Pozostawali najbardziej uparci i odważni. Trzon załogi stabilizowali się, fabryka kzepia.

Zaczęły się urzeczywistniać marzenia. Produkcja już turbogeneratory. Dokumentacja opracowana, jest specjalne oprzyrządowanie, materiały wykonuje się detale. Pierwszy turbogenerator o mocy 2000 kW jest na warsztacie. Pierwszy turbogenerator w historii Polski. Zdawałoby się, że to taka prosta sprawa. Dokładnie rozejrzawszy się w sytuacji stwierdzamy, że byliśmy daleko w tyle wśród krajów świata. Takie generatory produkuje się w znanych formach jak każda inna maszyna, nikt jej nie spozstrzeż.

Normalnie zamówienie wpływa do fabryki, normalnie wchodzi do produkcji, normalnie odstawia się klientowi. W naszym zakładzie było święto. Od chwili gdy poszczególne zespoły nabierały realnych kształtów z zainteresowaniem przebieg produkcji obserwowali wszyscy. Ciekawskie momenty opowiadały nieraz po latach przechodzą do legendy.

Wirnik gotowy. Przeprowadzić potrzeba próby wytrzymałościowe przez nadanie jemu wyższych obrotów od nominalnych. Istnieje niebezpieczeństwo oderwania się części, lub wypadnięcia z łożysk. Masa kilku ton rozpędzona do szybkości kilkudziesięciu metrów na sekundę to jak potężna kula armatnia rozbiłaby mury i zrobiła spustoszenie. Zagrożenie dla załogi! Zagrożenie dla sąsiadów maszyn i urządzeń! Z tego zdawano sobie sprawę. Stworzono warunki do zlikwidowania zagrożenia z zera. Przygotowano odpowiedni dół z wybetonowanymi ścianami, nakryto go

ciężkimi płytami. W dole zmontowano silnik wraz z napędem. O terminie próby wiedziało tylko nieliczne grono. Jak to się stało, że na żadnym wiecu nie było tylu ludzi, co wtedy w oznaczonym czasie prób. Cała załoga spotkała się obok wirnika. Wszystkie słupy, obrabiarki, wszystkie wyższe miejsca stanowiły wygodne punkty obserwacyjne. Czy istnieje zagrożenie bezpieczeństwa? Za dużo ludzi wokół. Dyrektor zabrał głos. Mówił o niebezpieczeństwie, mówił o możliwości wyrwania się wirnika i zerwania się płyt. W końcu zarządził przerwanie prób.

Z drugiej strony korytko techników — jak to będzie — przeprowadzić próby jak najprędzej.

Zebrała się rada techniczna. Przeanalizowano po raz chyba dziesiąty wytrzymałość urządzeń. Rysowano, liczone, analizowano wszelkie warianty. Radzono — zdecydowano, że niebezpieczeństwo wypadku jest bardzo mało prawdopodobne.

Załoga czuwała na stanowiskach obserwacyjnych.

Ruszyliśmy! Decyzja dyrektora przesyłała przeprowadzenie prób w tym dniu. Już się kręci. Im szybciej się kręcił, im bardziej narastał szum, a później huk kręcącego się pierwszego wirnika — tym narastało podniecenie obserwatorów. Dyrektor skakał od jednego do drugiego inżyniera, wydawał rozkazy, dzielił się, słuchał, i widać było, że wziął na siebie dużą odpowiedzialność za losy pierwszego turbogenera i bezpieczeństwo załogi. Wirnik nabierał szybkości, doszedł do prędkości 3600 obr./min. — teraz trzeba wyczekać 2 minuty. A każda minuta długa, bardzo długa. Wszyscy sprawdzają czas na zegarkach. Już! Zjeżdżać w dół. Wirnik stoi. Próba udana. Pierwszy wirnik dobry. Odprężenie i zadowolenie z dobrze wykonanej roboty...

Grupa ludzi, którzy stawiali pierwsze kroki na terenach Zakładu jako gospodarze po 18 latach wyrosła do reszty kilkudziesięciu, składającej się z wysoko kwalifikowanych fachowców przeróżnych zawodów. Problematyka, która przed 18 laty mieściła się w głowie

Komitet Fabryczny PPR wierzy jednak w siłę mas. Organizuje narady z członkami partii, wyjaśnia im, dla kogo obecnie w wyzwoleniu od kapitalistów i obszarników ojczyźnie mamy pracować. Zahartowanym w ogniu walk z okupantem i burżuazyjnym wyzyskiem komunistom, wiele nie trzeba mówić. Wzięcia i obozy koncentracyjne dały im dobrą szkołę życia. Teraz, gdy nie ma już wyzyskiwaczy, gdy zniszczeni hitlerowcy mordować już więcej nie mogą, zdawają wysiłki, aby tylko jak najszybciej zdźwignąć ze zniszczonej swój zakład.

Podczas gdy jedni zakładają torę, murują zniszczone piece, odbudowują spalone i zbombardowane hale, remontują pozostawione, tu i ówdzie „kikuty” maszyn, inni, co bardziej doświadczeni i sprytniejsi, szukają wywiezionego z huty mienia. Spora jego część zostaje odnaleziona i w ramach rewindykacji powraca do huty.

W taki to sposób przy wspólnej, pełnej zaparcia pracy (nikt nie pytał np. ile zarobi), zakład dosyć szybko stawał „na nogi”.

W kwietniu 1945 r., a więc po niespełna 3 miesiącach od wyzwolenia, uruchomiony został w pełni pierwszy wydział produkcyjny — odlewnia żeliwa. Wykonuje on różne tuleje, koła pasowe i biegowie, brakujące części do korpusów maszyn, płyty kuchenne, ruszta.

Trwają jednocześnie intensywne prace przy częściowym uruchomieniu takich ważnych wydziałów jak: stalowni martenowskiej, walcowni drobno-średniej, kuźni, mechanicznego i modelarni.

W stalowni martenowskiej z 5 istniejących pieców tylko jeden po pewnym remoncie nadawał się do wytopu stali. Ale cóż, kiedy nie było ani jednej zdatnej do uruchomienia suwnicy, ani jednej kadzi rozlewniczej.

Przystąpiono do poszukiwania silników, lin i części wózka suwnic. Jedną kadź rozlewniczą wykonano we własnej odlewni, drugą zamówiono w hucie „Zgoda”. Jednocześnie prowadzono prace przy uszkodzonym w wielu odcinkach rurociągu gazu ziemnego na trasie Sandomierz-Ostrowiec (najtrudniejszy do wykonania był odcinek pod Wisłą).

Z odbudowanego pieca martenowskiego pierwsza stal popłynęła w połowie września. Było to wielkie wydarzenie dla huty. Mając stal, można było przystąpić teraz do częściowego uruchomienia innych wydziałów, a głównie wyremontowanych już i czekających na wleki urządzeń walcowni drobno-średniej i kuźni.

Gdy na odbywających się obecnie w związku z XX-leciem PRL zebraniach partyjnych i związkowych starsi robotnicy mówią o tym, jak wyglądała nasza huta zaraz po wyzwoleniu — młodzi nie chcą wierzyć. Wydaje im się wprost nieprawdopodobne, aby huta mogła być kiedyś zniszczona w 78 proc.

Dzisiaj nasz zakład jest czwartą pod względem produkcji i zatrudnienia hutą w Polsce. Ani śladu w nim po hitlerowskich zniszczeniach. „Stare” wydziały zostały przebudowane, unowocześnione. Jednocześnie w ramach inwestycji kosztów blisko 900 mln złotych powstały nowe, wielkie hale wydziałów takich jak: konstrukcyjny, przygotowywaczy, montownia, resortownia, odlewnia rur, warsztat maszyn hutniczych. Przebudowana została gospodarka energetyczna, zmechanizowano transport.

Ze „starego zakładu” liczącego blisko 130 lat, zawsze „kulejącego” z produkcji w ostatnim XX-leciu zrobiliśmy — dzięki wysiłkom załogi i pomocy państwa — zakład, którego wyniki poważnie liczą się w gospodarce narodowej.

W jednym tylko roku 1963 wartość produkcji huty im. M. Nowotki wyniosła 3.624.511 tys. zł. i jest większa od produkcji z roku 1946 (pracowała już wtedy większość wydziałów) o blisko 11 razy.

Podnosząca się z roku na rok jakość produkcji w hucie sprawia, że na nasze wyroby znajdują coraz więcej chętnych nabywców nie tylko w kraju, ale również za granicą.

Szeroki asortyment wyrobów walcowanych wysyłamy do 30 państw prawie wszystkich kontynentów. W ostatnim roku wysłaliśmy blisko 45.000 ton różnych walcowanych profili i blach, z tego 50 proc. do państw kapitalistycznych.

W okresie 20 lat istnienia Polski Ludowej i prawie tylu lat pracy Zakładu złożyły się marzenia ludzi z okresu międzywojennego, którzy chcieli widzieć taki rozwój gospodarczy w kraju, jaki dzisiaj jest rzeczywistością.

produkcji naszego zakładu. Na wszystkich budowlach polskich znajdują się maszyny produkcji naszego zakładu. W hutach napędzają walce, w kopalniach wydobywają węgiel, na statkach morskich napędzają przeróżne urządzenia, w elektrowniach parowych i wodnych wytwarzają energię elektryczną.

NASZ KONKURS

ZAŁOGA — fundamentem rozwoju

(wyróżnienie)

KRYSTYNA GROMCZAKIEWICZ
„Telpod”, Kraków

OMAWIAJAC dzieje naszego zakładu należy zatrzymać się na dłużej na elemencie, który stanowi fundament istnienia i rozwoju przedsiębiorstwa — jest nim jego załoga.

Przywiązanie pracowników do zakładu najbardziej obrazują fakty z ciężkich i krytycznych momentów, kiedy to ważyły się losy zakładu, świadczy o ofiarnej pracy załogi w początkach istnienia zakładu bez oglądania się na korzyści materialne, świadczy wreszcie o tym fakcie, że pracuje obecnie w zakładzie z minimum 15-letnim stażem pracy 181 pracowników (w tym fizycznych 126, umysłowych — 55). Jest wśród pracowników zakładu wielu wyróżnionych odznakami państwowymi, związkowymi, odznakami za wyniki pracy w ruchu racjonalizatorskim, wyróżnionych za działalność polityczno-społeczną.

Są wśród załogi zakładu ludzie nie wyróżniający się efektywnymi osiągnięciami, o których wartości świadczy szara, codzienna praca wykonywana rzetelnie i sumiennie, z poczuciem pełnej za nią odpowiedzialności. Ludzie ci cieszą się w zakładzie wielkim szacunkiem i poważaniem, a ich doświadczenie nabyte w ciągu długoletniej praktyki jest niejednokrotnie decydujące przy rozstrzyganiu przez kierownictwo ważnych problemów produkcyjnych.

Wielu spośród nich opuściło już zakład — przeszło na rentę. Nie znaczy to jednak, że przestali żyć sprawami zakładu. Zakład nasz utrzymuje z rencistami stały kontakt. Posiadają oni możliwość przychodzenia do zakładu o każdej porze i traktowani są jako honorowi członkowie załogi, posiadając specjalnie wydane przez zakład legitymacje. Zdarza się, że starszy pan przychodzi do wydziału produkcyjnego i bierze z ręki doświadczono-

nego, młodego robotnika narzędzie i poucza, jak się należy nim posługiwać. Rencisci w dalszym ciągu, po przejściu na rentę, pozostają członkami naszego Związku Zawodowego, a Rada Zakładowa stale troszczy się o ich sprawy bytowe.

Sprawy związane z opieką nad pracownikami stały się w ostatnim okresie niemiernie ważne od zagadnień techniczno-produkcyjnych. W procesie produkcyjnym ważnym i nieodzownym elementem jest człowiek. Stwierdzony jest fakt, że człowiek zadowolony z pracy, którą wykonuje, żyty z otoczeniem — pracuje lepiej i wydajnie, człowiek niezadowolony z pracy, traktujący ją jako zło konieczne — wykonuje ją źle i niedbale.

Doceniając wagę właściwego kształtowania się w zakładzie stosunków między ludzkimi podjęto szereg kroków w celu stworzenia na tym odcinku właściwych warunków. Dowodem tych poczynań jest przekształcenie dotychczasowego Działu Kadr w Dział Spraw Pracowniczych i Szkolenia Zawodowego, który z komórką ewidencyjno-osobowej przekształca się w komórkę o charakterze socjologicznym. Dział ten prowadzi szeroką akcję szkolenia zawodowego pracowników. Również projektuje się zaangażowanie socjologa, co umożliwiłoby obracanie właściwych kierunków prowadzenia polityki kadrowej, z uwzględnieniem socjologicznego aspektu tego zagadnienia.

* Materiały konkursowe publikowane na niniejszej stronie są fragmentami wyróżnionych opracowań.

Podniesiony przez Celinę Kalestynską w artykule pt. „Nielegalni” („Życie Gospodarcze” nr 20/1964) problem usługodawców nie rejestrowanych w izbach rzemieślniczych i wydziałach finansowych spotkał się z szerokim oddźwiękiem, zarówno ze strony władz terenowych, jak i ze strony pracowników szczebla centralnego. W związku z tym redakcja postanowiła poświęcić w najbliższym czasie więcej uwagi tym sprawom. Dyskusję inicjujemy artykułem polemizującym z wnioskami C. Kalestynskiej.

REDAKCJA

WARUNKI LEGALIZACJI

Warto tu zwrócić uwagę również na obowiązujące wytyczne w sprawie ścigania „nielegalnych”. Okólnik Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytórczości nr 30 z dnia 1.XII.1959 r. powiada, że jednym z zasadniczych celów kontroli prowa-

budowlanych przeszkolono na specjalnych kursach w latach 1960—1963 ponad 20 tysięcy osób. Jednocześnie dla tej grupy osób wprowadzono znaczne ulgi w opłatach związanych z legalizacją.

W synchronizacji z przepisami porządkowo-administracyjnymi są również przepisy regulujące warunki ekonomiczne nowo powstałych zakładów usługowych, do których zalicza się też zakłady legalizujące swą działalność. Można tu wskazać na niedawno ogłoszone rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 23 marca 84 r., które zwalnia całkowicie od podatku dochodowego i obrotowego nowo zakładane — w

ny więc wydaje się postulat, aby zwolnić osoby świadczące legalnie usługi w małych miejscowościach z obowiązku opłacania podwyższonego czynszu. Słuszny będzie także wniosek o konieczności oceniania praktyki udzielania „dyspens” przez izby rzemieślnicze, czy aby nie stwarzają one zbędnych trudności osobom chcącym zalegalizować swą działalność. Trzeba kontrolować i usprawniać praktykę organów do spraw przemysłu pod względem zgodności jej z obowiązującymi wytycznymi w tej dziedzinie. Nie ma natomiast podstaw do generalnie negatywnej oceny tej praktyki i do wniosku, że brak jest w tym względzie ustalonych zasad i form postępowania.

*

Wszystko to, co powiedziałem, nie oznacza bynajmniej, iż uważam, że sprawa legalizacji jest do końca załatwiona, względnie że można — pomijając nawet tę grupę osób, która nie ma obowiązku dokonywać rejestracji administracyjnej swą działalność — zalegalizować wszystkich, którzy dorabiają świadczeniem usług. Zjawisko to występuje nie tylko u nas, lecz wszędzie tam, gdzie się działalność gospodarczą w dziedzinie usług reguluje. Np. we Francji w lokalach organizacji rzemieślniczych wisi afisz z ogromnym czarnym pająkiem, wzywający ludność i rzemieślników do zwalczania nielegalnej działalności.

Trzeba jednak walkę z nielegalnym rzemiosłem prowadzić, bo to jest niezbędne dla ekonomicznego uchwycenia zjawiska i co jest nie mniej ważne — dla gruntownego praworządności w Państwie. Toteż wszelkie głosy i wystąpienia, mające na celu lepsze rozwiązanie problemu, są uzasadnione. Chodzi tylko o to, żeby istotnie posunęły sprawę naprzód.

1) Dziennik Urzędowy KDW nr 12, poz. 58.
2) Biuletyn Komitetu Drobnej Wytórczości nr 11, poz. 52.
3) Dziennik Ustaw nr 13, poz. 78.

STATNIE lata przyniosły poważny postęp w zakresie wyposażenia handlu i gastronomii w maszyny i urządzenia techniczne. Ilość maszyn i urządzeń technicznych w sieci handlowej wzrosła w latach 1960—1963 blisko 5-krotnie. Dzięki temu wartość maszyn i urządzeń technicznych w handlu ogólniejszym sięga obecnie, według danych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, 3 miliardy złotych.

Samych tylko urządzeń chłodniczych jak: szafy i laski chłodnicze, zamrażarki, maszyny do produkcji lodów itd. jest w handlu około 44,5 tys. sztuk, a maszyn gastronomicznych takich jak: obieraczki do ziemniaków, maszyny do mielenia mięsa, uniwersalne maszyny gastronomiczne, patelnie elektryczne, ekspresy do kawy, saturatory do wody sodowej, maszyny do mycia

W po

maszyn itd., jest ponad 36 tys. sztuk. Na zakup nowych maszyn i urządzeń handel przeznacz rokrocznie około 250 mln zł.

Postęp techniczny w handlu i gastronomii, a tym samym usprawnienie obsługi konsumentów oraz podniesienie kultury handlu zależy obecnie nie tylko i nie przede wszystkim od ilości nowych urządzeń. Sprawa o istotnym znaczeniu jest pełne zagospodarowanie i racjonalna eksploatacja zakupionych przez przedsiębiorstwa maszyn i urządzeń technicznych.

Wniosek ten usprawiedliwiają wyniki przeprowadzonych ostatnio przez NIK kontroli w przedsiębiorstwach handlu detalicznego, przedsiębiorstwach gastronomicznych, przedsiębiorstwach remontowych handlu wewnętrznego oraz w około 1.000 sklepach detalicznych i zakładach gastronomicznych, położonych na terenie województw: katowickiego, koszalińskiego, krakowskiego, poznańskiego oraz m. st. Warszawy i Łodzi.

Na zbadanych przez kontrolę 5.200 urządzeń chłodniczych i gastronomicznych ogólnej wartości około 82 mln zł, znajdujących się w posiadaniu przedsiębiorstw handlowych i gastronomicznych, 1450 tj. 28 proc. nie było eksploatowanych.

NOWE URZĄDZENIA W MAGAZYNACH

Jedną z przyczyn niewykorzystywania maszyn i urządzeń było dokonywanie przez przedsiębiorstwa w niektórych przypadkach zakupów urządzeń bez określonej i uzasadnionej ekonomicznej potrzeby. Np. w przedsiębiorstwach podległych Stołecznemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlu Artykułami Spożywczymi nie eksploatowano w ogóle 23 maszyn z importu do produkcji lodów wartości 1.322 tys. zł. oraz 336 termosów do przechowywania lodów. Niektóre z tych urządzeń nie były eksploatowane od 1961 roku, inne od 1962 roku.

Warszawskie Zakłady Gastronomiczne „Kawaleria” z 24 posiadanymi maszynami do produkcji lodów wartości około 1.250 tys. zł. wykorzystywały w pełni 6 urządzeń, 11 maszyn wykorzystywano w sezonie po 2—3 godziny dziennie, 7 maszyn w ogóle nie było eksploatowanych. W magazynach przedsiębiorstwa znajdowało się ponadto 12 urządzeń wartości około 300 tys. zł. zakupionych jeszcze w 1962 r. ze środków na inwestycje szybko rentujące. Po upływie 13 miesięcy urządzenia te w ogóle nie zostały wprowadzone do eksploatacji.

POZNANIE wszelkich form świadczenia usług dla ludności jest niewątpliwie potrzebne dla ustalenia ogólnego na nie zapotrzebowania i planowania sposobów jego pokrycia. Słusznie więc, w dyskusji na temat usług w „Życiu Gospodarczym” zwrócono uwagę na sprawę rozmiaru usług świadczonych przez osoby nie obejmowane żadnymi rejestrami, prowadzonymi przez organy administracji państwowej. Ujęcie rozmiarów tego zjawiska opierać się może więc wyłącznie na szacunku, powiedzmy od razu bardzo trudnym, bo chodzi o cyfrowe ujęcie osób, które sobie tego wcale nie życzą i nawet starając się interesujące nas fakty ukrywać,

ILE ICH JEST

Głównym, jeżeli nie jedynym źródłem uzyskania podstaw do tego szacunku, są informacje zbierane w terenie. I teraz pytanie: od kogo?

Najczęściej informatorami terenowymi są przedstawiciele cechów rzemieślniczych. Ze zrozumiałych względów interesują się one, kto konkuruje ze zrzeszonymi w cechach rzemieślnikami. Jednakże w większości przypadków informacje te nie mogą być uznane za w pełni wiarygodne. Zjawisko „nielegalnych” jest podnoszone przez cechy dla uzasadnienia niemożności wykonania zadań, stawianych przed rzemiosłem itp. Stąd tendencja wyolbrzymiania jego rozmiarów. Konieczna jest zatem weryfikacja uzyskanych w tym trybie danych, m. in. poprzez uaktualnienie informacji zgromadzonych przez organa do spraw przemysłu szczebla powiatowego, które zresztą często odwołują się do opinii cechu i tym samym koło się zamyka.

Na tym jednak nie można poprzestać. Trzeba sprawdzić również informacje w izbach rzemieślniczych i wydziałach przemysłu stopnia wojewódzkiego, co spowoduje niewątpliwie istotną korektę informacji powiatowych. Niezbędne są też porównania danych z jednego terenu z analogicznymi danymi z innych terenów o podobnej strukturze gospodarczej, a wreszcie przeprowadzenie reprezentatywnych wywiadów u osób określanych jako „nielegalni”.

Na bardzo kruchych podstawach oparte jest więc twierdzenie, że „nielegalni” pokrywają popyt na usługi w 50—75%. Pomijając już, że obliczenie ogólnego popytu jest również trudne i na pewno nie bezsporne. Wnioski w tym zakresie powinny być znacznie ostrożniejsze i bardziej uzasadnione.

PROBLEMY KLASYFIKACJI

Autorka omawianego artykułu słusznie stara się dokonać jakiejś klasyfikacji „nielegalnych”. Jednakże klasyfikacja na osoby wykonujące usługi jako „zawód główny” i jako „zawód uboczny” wydaje się niewystarczająca. Ubocznie można świadczyć usługi 1 godzinę dziennie i 4 godziny, można być świadczącym przez cały rok lub sezonowo, stale lub od czasu do czasu. Sumowanie wszystkich razem musi prowadzić do błędnych wniosków. Gorzej jeszcze, jeżeli się liczy efektywność tych — z zawodem głównym — i tych z zawodem ubocznym jednako.

Sam termin „nielegalni” wymaga również wyjaśnienia. Wydaje się, że autorka stawia znak równości pomiędzy tymi, którzy nie są wpisani

do żadnych rejestrów administracyjnych, i takiego obowiązku nie mają i osobami, które działalność prowadzą wbrew obowiązującym przepisom, bez uprawnień. Przecież (a więc przede wszystkim) prze-

Usługi na plan

ZASIĘG DZIAŁANIA „NIELEGALNYCH”

JULIUSZ GOLINSKI

starzale prawu przemysłowe z 1927 r., w tej części jednak na ogół nie kwestionowane) wymagają wyłączenia z grupy „nielegalnych” tych osób, które działalność wytwórczą lub usługową prowadzą do-raznie, świadczą usługi sąsiedzkie oraz chałupników i osób prowadzących przemysł domowy i ludowy. Tymczasem informatorzy często wskutek niedostatecznej znajomości rzeczy, rozmyślnie lub dla uproszczenia nie starają się dokonać niezbędnego rozróżnienia.

DYSPENSY

Rzemiosło prowadzić można istotnie po wykazaniu się kwalifikacjami fachowymi: tytułem mistrza lub czeladnika w połączeniu z praktyką. Wydaje się, że dotąd, póki utrzymywać się będzie pojęcie rzemiosła i dopuszczać szkolenie w rzemiosło — nie można zrezygnować z wymogów kwalifikacyjnych. Tam jednak, gdzie te kwalifikacje są w zasadzie wymagane istnieją szerokie możliwości uzyskania przez zainteresowanych zwolnienia od dowodów uzdolnienia zawodowego, i możliwości te są wykorzystywane. Wynika to z zestawienia liczby nowo otwartych zakładów rzemieślniczych z liczbą decyzji zwalniających od przedstawienia przepisowych dowodów uzdolnienia, a więc tzw. „dyspensy”.

Ilustruje to następująca tabela, oparta na danych Związku Izb Rzemieślniczych:

Rok	Nowe zakłady	Dyspensy
1961	17.310	7.080
1962	14.767	6.695
1963	12.507	6.964

Gdyby autorka zapoznała się z okólnikiem Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytórczości nr 32 z dnia 24.XII.1963 r. w sprawie udzielania zwolnień od obowiązku wykazania uzdolnienia zawodowego (który zresztą nie zmienia w sposób istotny obowiązujących uprzednio przepisów), to przekonałaby się niewątpliwie, że zapewnienie się daleko idące ulgi dla osób świadczących usługi, szersze jeszcze dla najprostszych usług (jednoroczna praktyka) i. Generalnie zaleca się nie stosowanie egzaminów sprawdzających dla osób w wieku lat 50 itp.

dzanej przez organa przemysłowe rad narodowych jest ujawnianie nielegalnie prowadzonej działalności i, że jeśli dana działalność nie osiągnęła szerszych rozmiarów, to należy zaniechać wszczęcia postępowania karnego). Akt ten i dodatkowe wytyczne wyraźnie wskazują na konieczność dania szansy zalegalizowania działalności. Oczywiście, nie za każdą cenę i z całkowitym pominięciem sprawy uzyskania kwalifikacji.

Można tu wskazać, że w celu stworzenia pełnych warunków dla legalizacji wiejskich rzemieślników

miejscowościach do 20 tys. mieszkańców — zakłady rzemieślnicze, świadczące usługi na okres dwóch lat licząc od założenia zakładu).

Nie oznacza to, że zostały już stworzone wszelkie warunki potrzebne dla rozszerzenia procesu legalizacji. Istotna tu jest np. sprawa czynszowa za lokale mieszkalne osób prowadzących działalność usługową w nieznacznym rozmiarze. Jak wiadomo, ten, kto opłaca podatek obrotowy niezależnie od jego wysokości, płaci czynsz mieszkaniowy wielokrotnie wyższy niż osoby takiego obowiązku nie mające. Słusz-

„PROZAMET” ZAKŁADY MECHANICZNE w Wieluniu, ul. Sieradzka 54 posiadają do upłynnienia:

wentylatory: NW-45 fig. 5 Nr IN2-2, 5KW szt 1

NW-14 fig. V napęd II H=0,9 KW m=930 obr/min silnik SZJWD-46a szt 2

NW-55 nap. I bez silnika szt 3

NW-50 fig. II nap. IIQ=10200 szt 5

● POMPE typ D-411 z silnikiem ZSJd-34 szt 1

● POMPE Z-818 b, bez silnika Q-1430 L/mln szt 1

● Gałęz 08 — NAKRĘTKI I ŚRUBY RÓŻNE

● PASKI KLINOWE różne

● Gałęz 06 — PRZEWODY ELEKTRYCZNE różne jak przewód TDy 0,9 oraz ADy 2,55.

Zakłady nasze poszukują elektrod do spawania elektrycznego

symbol EP-46-20P Ø 2,5 i Ø 3,25 lub EP-43-20 P Ø 2,5 i Ø 3,25 EP-52-28P Ø 2,5

Przycisków „Belma” symbol PSO-2

Szczegółowe wykazy materiałów do wglądu w dziale zaopatrzenia telefon 439 i 936

KR 13-0

N AWIAZUJĄC do artykułu W. Dudzińskiego pt. „PERT — narzędzie, którego potrzebujemy” (nr 29 „Ż. G.”) pragnę zakomunikować, że metoda ta zdobywa coraz więcej zwolenników również na Śląsku. Docierała ona już w ubiegłym roku różnymi kanałami do „otwartych głów” w śląskich przedsiębiorstwach i instytucjach.

*

Zaczęło się od wzmianek w zagranicznych czasopiśmie fachowych. Drogę PERT-owi w naszym kraju uutorowało Sympozjum zorganizowane w październiku 1963 r. przez Ośrodek Badawczy Przemysłu Okrętowego przy Centralnym Biurze Konstrukcji Okrętowych nr 1 w Gdańsku. Nie wszyscy jednak wiedzieli o nim na Śląsku. W Sympozjum uczestniczyli z terenu Śląska przedstawiciele Centralnego Biura Rozliczeń Przemysłu Węglowego — w Katowicach, Mostostalu — w Zabrzu, ZUT „Zgoda” — w Świętochłowicach. Opis tej metody podaje „Przegląd Informacji Ekonomicznych” Nr 1 z 1963 r.

„Budowlane” z PERT-em zapoznał Andrzej Nowicki artykułem zamieszczonym w nr 7 „Fundamentów” w lutym Dr. Akcję propagandową na Śląsku na

4 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 31 (672) — 2.VIII.1964 r.

rzecz nowej metody prowadzi systematycznie redaktor Zbiornik Wojakiewicz z Rudki Polskiej w Katowicach. Jego dotychczasowe audycje w kwintalu br. pt. „Zaproszenie do PERT-u”, w czerwcu br. pt. „Z gwiazdami — występ”, jak i artykuł zamieszczony w nr 11 „Rady Robotniczej” w czerwcu br. pt. „Wiatr od morza natchnie PERT-em”, „pilotażowi” nową metodę i „zarazili” coraz szersze grono „bakcyliem” PERT-u. Jego zasługą było sprowadzenie z Gdańska inż. O. Pawłowskiego na konferencję ekonomistów w Wile w maju br., na której zapoznał zebranych z PERT-em i przedstawił praktyczne wyniki osiągnięte w Stoczni Gdańskiej.

Trzeba podkreślić, że „oredownik” tej metody jest rzeczywiście inż. O. Pawłowski oraz zespół pracowników z CBKO nr 1 w Gdańsku. W Katowicach miał już kilka prelekcji zorganizowanych między innymi przez PTE dla szerokiego grona ekonomistów i inżynierów. Służy on chętnie pomocą wszystkim, którzy pragną poznać nową metodę.

Cennymi pozycjami w poznaniu i praktycznym stosowaniu metody, a zarazem dotychczas jedynymi w języku polskim, są prace własne Ośrodka Badawczego Przemysłu Okrętowego. Niestrudzony zespół gdański wydał dotychczas 3 broszury w wydawnictwie własnym, niestety w niewielkim tylko nakładzie, a mianowicie: Metody planowania, kontroli i zarządzania z zastosowaniem maszyn cyfrowych; Metoda PERT — program Mark — II; Rozwinięcie metody zarządzania, planowania i kontroli przy użyciu maszyn cyfrowych — Pierwszy etap prac.

Zyczeniem wszystkich „zarazonych bakcyliem PERT-u” jest ukazanie się tych prac w formie

książkowej i w nakładzie, który by mógł zaspokoić faktyczne potrzeby. A może tak Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne zainteresowałoby się tą pozycją?

Chciałbym zasymulizować również, że zespół pracowników Głównego Instytutu Górniczego z mgr inż. St. Gutkiewiczem oraz zespół z Zakładu Badań i Doświadczeń Budownictwa Węglowego w Katowicach z inż. J. Lewalskim — przygotowuje wspólnie do druku pracę własną na temat możliwości praktycznego stosowania metody PERT w budownictwie przy użyciu polskiej maszyny cyfrowej UMC-1. Oni tylko uzyskali dotychczas przydział papieru dla zaspokojenia wszystkich PERT-owców, przynajmniej na Śląsku, którzy zamierzają korzystać z polskiej maszyny cyfrowej UMC-1.

Być może, nie ująłem wszystkich publikacji krajowych, lecz już zapoznanie się z wyżej podanymi „zarazili” niejednego, który pragnie usprawnić w swoim zakładzie metody zarządzania dotychczas stosowane.

*

Metoda PERT jest nową metodą, która w rekordowo szybkim czasie — po jej ujawnieniu w USA — obiega całą świat. Jej możliwości stosowania są bardzo szerokie, a przy tym jest stosunkowo łatwa do opanowania przy bardzo niskich kosztach i dużych efektach. Wykazy to praktyczne doświadczenia w Stoczni Gdańskiej ocenione bardzo wysoko również przez naukowców radzieckich z Państwowego Komitetu Nauk i Techniki ZSSR w Moskwie (Oddział

Zastosowania Techniki Cyfrowej, Instytut Cybernetyki Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, Instytut Automatyki i Telemechaniki w Moskwie, Komitetu Badawczego Systemów i Metod Zarządzania).

Z osobistego doświadczenia wiem jednak, na jakie trudności napotyka każdy „oredownik” starający się wprowadzić „coś nowego” na utarte szlaki rutyny. Ciężar pierwszych eksperymentów, spoczywający na barkach pojedynczych osób — mających przeciw sobie mur braku zrozumienia, obaw, oporów, a nawet czasem złośliwości i otwartej wrogości ze strony otoczenia — może zalać najświeższe, najbardziej przekonujące o słuszności i celowości zamierzenia. Dobrze więc będzie jeśli podam, do kogo na Śląsku już dotarł PERT. Jest to naturalnie próba ujęcia nie obejmująca wszystkich PERT-owców, lecz właśnie dlatego pożądana, aby w największym ośrodku przemysłowym Polski, jakim jest Śląsk, poznać się nawzajem i zderzyć z innymi do ujawnienia. Wzajemna wymiana doświadczeń pozwoli na szybsze opanowanie metody i praktyczną realizację, a zarazem uniknięcie tzw. „dublowania” prac w tym zakresie.

Śmiało można twierdzić, że jest to pierwsza „oddolna inicjatywa” na tak szeroką skalę w naszym kraju. Wielki wpływ na jej rozwinięcie miały Tezy na IV Zjazd

PZPR i jego Uchwały w zakresie organizacji, zarządzania i planowania.

*

Najbardziej zaawansowane są prace nad tą metodą w górnictwie węglowym w oparciu o własną maszynę UMC-1 w Głównym Instytucie Górniczym w Katowicach. Już w ubiegłym roku GIG oraz Zakład Badań i Doświadczeń Budownictwa Węglowego utworzyły specjalny zespół dla wdrożenia tej metody w budownictwie węglowym. Doświadczenie tego Ośrodka było bardzo cenne przy przygotowaniu prac przy użyciu posiadanej polskiej maszyny cyfrowej produkcyjnej zakładów „Elwro” we Wrocławiu UMC-1. Dla tej maszyny przygotowano własne programy PERT-18-1 do 4, odpowiadające bibliotecznym programom LO-1 i programom sortującym dla maszyny Elliot — 803 B.

Przy pomocy tych programów można wykonać następujące prace: a) analizę drogi krytycznej; b) sortowanie czynności według narastających zapasów i terminów rozpoczęcia lub zakończenia czynności, a także według poszczególnych zespołów realizujących zadanie; c) sporządzanie tabulogramów w układzie deszczowym i kalendarzowym. Dotychczas opracowano w oparciu o konkretne projekty inwestycyjne wzorcowe przykłady organizacji robót pojedynczych obiektów i kompleksowej budowy całej kopalni.

Mgr inż. Stanisław Gutek w Zakładzie Statystyki i Badań Operacyjnych GIG, inż. Janusz Lewalski w ZBDBW oraz mgr Leonard Pozor w Zarządzie Biur Projektów Budownictwa Węglowego — stanowią w tej chwili zespół „pertowców” śląskich najbardziej aktywnych i wkraczających na tory praktycznej realizacji metody w budownictwie węglowym. Inż. J. Lewalski oraz mgr inż. St. Gutek stają się również „pilotażami” metody wśród innych przedsiębiorstw budownictwa energetycznego na Śląsku, służąc im chętnie radą i pomocą.

Kolejne miejsce zajmują chyba Zakłady Remontowo-Montażowe Przemysłu Chemicznego „Kotłomontaż” w Siemianowicach Śląskich. Dyrektor zakładu, inż. St. Kijonka wysłał do Gdańska na przeszkolenie dwóch pracowników: Augustyna Fuskę i Sylwestra Kempe. W Gdańsku „zarazili się” PERT-em. Opracowali już siatkę zależności dla remontu gazogeneratora i przeliczyli na maszynie cyfrowej.

W Zakładzie Badań i Doświadczeń Budownictwa Przemysłowego w Katowicach, który zresztą pierwszy zaprosił na Śląsk gdańskich specjalistów PERT-u z prelekcjami, pracując nad nową metodą mgr Skarbonkiewicz i mgr Koźmiński.

W Przedsiębiorstwie MHD Art. Spół. Śródmieście w Warszawie znajdowało się w magazynie 10 nowych maszyn i urządzeń wartości około 365 tys. zł. zakupionych przez przedsiębiorstwo jeszcze w latach 1961-1962 bez określonego przeznaczenia.

Wiele zakupów maszyn dokonanych przez przedsiębiorstwa handlowe nie było zsynchronizowanych z terminami oddawania do użytku obiektów (sklepy i zakłady gastronomiczne). Np. w Nowosądeckich Zakładach Gastronomicznych na 180 urządzeń chłodniczych i gastronomicznych wartości około 2.500 tys. zł. w ogóle nie było eksploatowanych 50 urządzeń wartości 880 tys. zł., tj. około 36 proc. ogólnej ilości urządzeń. Część z nich o wartości 345 tys. zł. zakupiono na początku 1963 roku dla obiektu, który miał być oddany do użytku (wg planu) dopiero 15 marca 1964 roku.

Miały też miejsce przypadki zamawiania przez przedsiębiorstwa urządzeń nie-

zbędna do przeprowadzania remontów planowo-zapobiegawczych.

Wskazuje na to m. in. porównanie tempa wzrostu usług remontowo-konserwacyjnych, świadczonych na rzecz handlu przez przedsiębiorstwa remontowo-montażowe handlu wewnętrznego w latach 1960-1963 z rozwojem stanu wyposażenia sieci handlowej w tym samym okresie. Wartość bowiem usług świadczonych przez przedsiębiorstwa remontowo-montażowe w roku 1963 w stosunku do roku 1960 wzrosła o około 35 proc., natomiast ilość maszyn i urządzeń technicznych w sieci handlowej wzrosła w tym samym czasie blisko 5-krotnie.

Brak proporcji między tempem rozwoju zaplecza remontowo-konserwacyjnego i tempem wyposażania sieci handlowej w nowe maszyny i urządzenia techniczne spowodował, że znaczna część maszyn i urządzeń znalazła się po-

u urządzeń i tym samym nie stworzono dokumentacji stanowiącej podstawę do wprowadzenia systemu remontów planowo-zapobiegawczych. Nie opracowywano niekiedy również harmonogramów przeglądów i remontów maszyn i urządzeń oraz nie przeprowadzano weryfikacji maszyn i urządzeń przed przystąpieniem do remontów.

Jednostki handlowe przeszkoliły niewielką tylko liczbę pracowników w zakresie obsługi maszyn i urządzeń, a tym samym nie zabezpieczyły warunków (m. in. przez przeszkolenie konserwatorów) zapewniających przebieg bieżącej konserwacji maszyn i urządzeń, do czego zobowiązane zostały piśmem okólnym nr 23 Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 31 lipca 1963 roku.

Zorganizowane w nielicznych przedsiębiorstwach handlowych i gastronomicznych własne brygady

stały w ciągu 10,5 miesięcy 1963 r. zaledwie w 33 proc. W poszczególnych asortymentach części zamiennych procent realizacji planów był znacznie niższy. Jakkolwiek zamówienia na części zamienne, składane przez odbiorców, wobec niewykonania w pełni remontów planowo-zapobiegawczych w nieznacznym tylko stopniu odzwierciedlały faktyczne potrzeby w tym zakresie.

Na skutek braku części zamiennych przedsiębiorstwa remontowo-montażowe niejednokrotnie odstępowaly przy remontach średnich i kapitalnych od wymiany niektórych mniej zużytych części.

Zastrzeżenia NIK budzi również gospodarka czynnikami chłodniczymi (w części importowanymi) w przedsiębiorstwach remontowo-montażowych.

Stwierdzono przypadki, że przy usuwaniu awarii oraz w ramach konserwacji urządzeń chłodniczych, pracownicy przedsiębiorstw remontowo-montażowych zamiast usuwać przyczyny ułatniania się gazów — wielokrotnie uzupełniali te urządzenia czynnikami chłodniczymi zużywając do tego w niektórych przypadkach w ciągu sezonu do 25 kg czynnika chłodniczego na jedno urządzenie rocznie. Normy resor tu przewidują zaś średnio 3,2 kg na jedno urządzenie rocznie. W niektórych przedsiębiorstwach remontowo-montażowych ubytki magazynowe czynników chłodniczych wynosiły 14 a nawet 38 proc. wydane go gazu, podczas gdy w innych kształtowały się w granicach od 4-5 proc.

Zaniedbania i nieprawidłowości w zakresie gospodarki remontowo-konserwacyjnej maszynami i urządzeniami technicznymi w handlu sprawiły, iż na ogólną ilość 5.210 zbadanych maszyn i urządzeń — 75, tj. 13 proc. urządzeń o wartości 10,7 mln zł. było nieczynnych z powodu uszkodzeń lub braku części zamiennych (w tym około 12 proc. chłodniczych i 16 proc. gastronomicznych). Równocześnie miały miejsce liczne awarie urządzeń, zgłaszane w ciągu roku przez użytkowników. Np.:

— w PRMHW w Krakowie w okresie od

21 czerwca do 15 września 1963 r. zgłoszono ogółem 2.489 awarii na ogólną ilość 2.211 urządzeń chłodniczych, o-bjętych w tym okresie usługami konserwacyjnymi PRMHW.

— w oddziale PRMHW w Zabrzu na około 3.400 urządzeń objętych konserwacją w okresie od maja do lipca 1963 r. — zgłoszono 4.390 awarii, w tym w czerwcu 1.470, a w lipcu 1.790.

— w oddziale PRMHW w Cieszylinie na 2.235 urządzeń objętych konserwacją, w samym tylko lipcu uległo awariom 870 urządzeń.

— w PRMHW w Warszawie na około 2.600 urządzeń objętych konserwacją użytkownicy zgłosili w ciągu 8 miesięcy 1963 r. — 7.500 awarii.

Przedstawione tu fakty dowodzą, że gospodarka maszynami i urządzeniami w handlu pozostawia dużo do życzenia. Znaczne fundusze zainwestowane w maszyny i urządzenia techniczne w handlu, na skutek niewłaściwej w szeregu przypadków gospodarki nimi zamrożone zostały w bezużytecznie stojącym sprzęcie.

*

Obok przyczyn wynikających niekiedy z braku należytej troski o właściwe zagospodarowanie maszyn i urządzeń ze strony użytkowników urządzeń, na niewłaściwą gospodarkę nimi, a zwłaszcza gospodarkę remontowo-konserwacyjną, decydujący wpływ ma niedostateczne tempo rozwoju usług remontowo-konserwacyjnych w stosunku do osiągniętego stopnia wyposażenia sieci handlowej w urządzenia techniczne. Są one spowodowane brakiem odpowiedniej bazy technicznej niezbędnej dla przeprowadzania w pełni remontów planowo-zapobiegawczych oraz niedostateczną ilością części zamiennych.

Wydaje się, że poprzez ujawnienie i pełne zagospodarowanie wszystkich rezerw tkwiących w niezagospodarowanych dotychczas maszynach i urządzeniach można by zaoferować gospodarce narodowej wiele milionów złotych, a część zaoferowanych tą drogą środków inwestycyjnych przeznaczyć na rozbudowę bazy remontowej.

ORZECZNICTWO

DOPUSZCZALNOŚĆ UGODOWEGO ZALATWIENIA ODSZKODOWANIA ZA SKUTKI WYPADKU PRZY PRACY

Józef D., chlewnistrz w PGR, wysłany jako konwojent krów, w czasie ich transportu koleją uległ na stacji kolejowej K. nieszczęśliwemu wypadkowi na skutek gwałtownego szarpnięcia wagonu przy jego przetaczaniu. Zamykające się drzwi wagonu uciły Józefowi D. do połowy dwa środkowe palce prawej ręki i uszkodziły pozostałe, a nado uderzył się w głowę, trącając słuch lewego ucha oraz — jak twierdzi — doznał rozstroju nerwowego, upośledzenia mowy i zaniku pamięci. W wyniku wypadku Józef D. zmuszony był porzucić pracę w PGR, a ZUS przyznał mu rentę inwalidzką.

W pewien czas po wypadku doszło do zawarcia ugody pomiędzy Józefem D. i PKP, na mocy której PKP przyznało mu za wypadek odszkodowanie jednorazowe w wysokości 3.500 zł oraz po 200 zł miesięcznie dożywotniej renty.

Jednak w kilkanaście miesięcy później Józef D. zawiadomił PKP, że cofa swoje oświadczenie woli, wyrażone w ugodzie, ponieważ zawarł umowę pod wpływem błędu co do wysokości należnej mu renty i odszkodowania za wypadek i wystąpił przeciwko PKP na drogę sądową, domagając się na jego rzecz 16.500 zł tytułem doświadczenia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną, kwoty 5.286 zł tytułem odszkodowania za utracone zarobki, oraz kwoty 879 zł miesięcznej renty odszkodowawczej.

PKP wniosła o oddalenie powództwa, zarzucając m. in., że sprawa została już załatwiona ugodowo a co do wysokości należnej mu renty i odszkodowania za wypadek i wystąpił przeciwko PKP na drogę sądową, domagając się na jego rzecz 16.500 zł tytułem doświadczenia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną, kwoty 5.286 zł tytułem odszkodowania za utracone zarobki, oraz kwoty 879 zł miesięcznej renty odszkodowawczej.

Sąd Wojewódzki uwzględnił jednak powództwo Józefa D. z tytułu zadośćuczynienia za cierpienia i krzywdę moralną w wysokości 6.500 zł i z tytułu renty uzupełniającej w wysokości 200 zł miesięcznie, w pozostałej zaś części powództwo oddalił. Sąd Wojewódzki uznał, że czynność prawna nazwana „ugoda” w istocie była tylko umownym uznaniem przez PKP odszkodowawczych należności Józefa D., wynikających z umowy o przewóz koleją i że Józef D. nie znajduje bliżej wysokości należnego odszkodowania za wypadek, tzn. będąc w błędzie, miał prawo uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia woli w oparciu o art. 72 przepisów ogólnych prawa cywilnego.)

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w K. wniosła rewizję.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 13 maja 1963 r. nr II PR 29/62 zaskarżony wyrok zmienił i powództwo Józefa D. w całości oddalił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Ugodowe załatwienie między przedsiębiorstwem państwowym a pracownikiem tegoż lub innego przedsiębiorstwa państwowego sprawy odszkodowania za skutki wypadku, zapobiegające długotrwałym zwykłym procesom i zapewniające pracownikowi szybką realizację świadczeń, jest w zasadzie zgodne, nie zaś sprzeczne z zasadami współżycia społecznego w Państwie Ludowym.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Zarzut pozwanej PKP, że Sąd Wojewódzki błędnie skwalifikował czynności prawne jako umowne uznanie odszkodowania, nie zaś jako ugodę — jest uzasadniony.

Umowa (...) została bowiem nie tylko nazwana przez strony „ugoda”, ale również w treści swojej jest typową ugodą z art. 621 k.z. przewidującą, że „przez ugodę strony czynią sobie wzajemne ustępstwa co do istniejącego między nimi stosunku prawnego w tym celu, aby uchylić spór istniejący lub powstać mogący lub niepewność co do roszczeń wynikających ze stosunku prawnego, albo by zapewnić realizację tych roszczeń.

Treścią umowy (...) jest ustalenie wysokości odszkodowania w postaci renty uzupełniającej i zadośćuczynienia oraz zapewnienie powodowi natychmiastowej zapłaty zaliczki na rentę i zadośćuczynienia w celu uchylenia powstać mogącego sporu dotyczącego zarówno samej zasady odpowiedzialności pozwanej, jak i wysokości odszkodowania.

Umowa ta doszła do skutku niewątpliwie przy poczynieniu przez strony wzajemnych ustępstw. Mianowicie pozwana PKP uznała samą zasadę obowiązku odszkodowania powoda za skutki wypadku rezygnując z podniesienia zarzutów przyczynienia się samego powoda do wypadku oraz zapewniła mu pobieranie dożywotniej renty w wysokości różnicy między jego zarobkiem, a rentą z ZUS, nie żądając od powoda wykazania całkowitej niezdolności do pracy, przy czym w punkcie III ugody zapewniono, że ugodą odnośnie do renty może być poddana rewizji w razie zmiany okoliczności faktycznych. Punkt ten, umieszczony przede wszystkim

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 31 (672) — 2.VIII.1964 r.

szukiwaniu rezerw

ZBIGNIEW ZARUDZKI

przystosowanych do warunków lokalowych i technicznych, w jakich miały być użytkowane. I tak np. dla Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Szczepku zakupiony został sterylizator gazowy do mycia naczyń oraz stół podręczny (gazowy), mimo że w miejscowości tej nie ma gazu.

Z kolei w Warszawskiej Spółdzielni Spożywców „Zolihorz” z winy personelu nie eksploatowano np. 18 saturatorów bufetowych do wody sodowej. Powołując się na wykorzystanie w sklepach kas rejestracyjnych „Secura”. Na około 260 zbadanych urządzeń wartości 2.870 tys. zł. — 106, tj. około 38 proc. nie było w ogóle eksploatowanych, głównie z powodu niechęci personelu sklepów do posługiwania się tymi urządzeniami.

Tego rodzaju przykładów jest wiele. Dowodzą one, że wysiłki podjęte dla wyposażenia handlu uspołecznionego w nowoczesne urządzenia mogłyby przynieść bardziej jeszcze poważne od uzyskanych efekty, gdyby towarzyszyła im troska wszystkich użytkowników o racjonalne wykorzystanie zakupionych urządzeń.

Z ustaleń NIK wynika, że niektóre wydziały handlu przydyw rad narodowych i zjednoczenia przedsiębiorstw handlowych nie przejawiały dostatecznego zainteresowania sprawami gospodarki maszynami i urządzeniami w przedsiębiorstwach, a także nie wykonywały w sposób należyty obowiązków w tym zakresie, wynikających z zarządzeń i zaleceń Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Najwyraźniej bowiem nie analizowały nabytych często i skrupulatnie zapotrzebowań przedsiębiorstw na nowe maszyny i urządzenia. Nie zawsze koordynowały plany zakupu maszyn i urządzeń z planami oddawania do użytku nowych placówek sieci dystrykcyjnej i gastronomicznej, nie analizowały też, w jaki sposób przedsiębiorstwa wykorzystują otrzymane maszyny i urządzenia.

NIEDOROZWÓJ ZAPLECZA

Oddzielnego omówienia wymaga sprawa zabezpieczenia przez jednostki resortu handlu wewnętrznego pełnej sprawności technicznej eksploatowanych urządzeń.

Z ustaleń NIK wynika, że praktycznie nie zostały stworzone warunki zapewniające w pełni właściwą konserwację maszyn i urządzeń oraz nie została należycie zabezpieczona baza techniczna, nie-

za zaangażowaniem przedsiębiorstw remontowo-montażowych. Nie mogły one również wykonać wszystkich planowych remontów maszyn i urządzeń. Np. na około 2600 urządzeń chłodniczych objętych konserwacją przez PRM w Warszawie należało w 1963 r. objąć remontami kapitalnymi (w oparciu o normy remontowe) 943 urządzenia i remontami średnimi 815 urządzeń. Faktycznie w ciągu 10 miesięcy 1963 r. wykonano 71 remontów kapitalnych i 153 średnich. Podobna sytuacja powstała w Cieszylinie. W Poznaniu jest jeszcze gorzej: na około 2.490 urządzeń (objętych konserwacją przez PRM) wykonano w 1963 roku 79 remontów średnich i 172 bieżących.

Poważne niedociągnięcia miały miejsce również w zakresie remontów maszyn i urządzeń gastronomicznych. Na ogólną ilość 22.500 maszyn i urządzeń gastronomicznych, użytkowanych na terenie województw objętych kontrolą NIK, przedsiębiorstwa remontowo-montażowe przeprowadziły w 1963 roku zaledwie 520 remontów, tj. około 2,3 proc. Zaniedbania w zakresie remontów maszyn i urządzeń w znacznej mierze spowodowane były brakiem dostatecznej mocy przerobowej przedsiębiorstw remontowo-montażowych, a także brakiem odpowiedniej do potrzeb powierzchni warsztatowej.

Na podstawie dokonanych w niektórych przedsiębiorstwach remontowo-montażowych wyliczeń, stwierdzono, że moc przerobowa przedsiębiorstw w zakresie remontów maszyn i urządzeń odbiega znacznie od faktycznych potrzeb. Typowe jest pod tym względem Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe w Warszawie. Było ono w stanie wykonać w roku 1963 około 500 remontów urządzeń chłodniczych (kapitałnych i średnich), podczas gdy potrzeby w tym zakresie samych tylko użytkowników i urządzeń posiadających umowy z PRM wynosiły (przy zastosowaniu norm remontowych) 1.160 remontów, przy czym na terenie miasta Warszawy znajdowało się jeszcze około 4.400 urządzeń chłodniczych nie objętych konserwacją przez PRMHW.

Istniejące trudności w zakresie remontów maszyn i urządzeń wynikające z braku dostatecznej mocy przerobowej przedsiębiorstw remontowo-montażowych pogłębiały były niewłaściwa gospodarka remontowa w niektórych przedsiębiorstwach.

Użytkownicy nie zawsze przestrzegali ustalonych przez resort i obowiązujących ich zasad gospodarki remontowej. W niektórych przedsiębiorstwach handlowych i gastronomicznych nie założono i nie prowadzono kart remontowych maszyn

JAKOŚĆ REMONTÓW

Istotnym utrudnieniem w organizacji właściwej opieki technicznej dla maszyn i urządzeń w handlu było niewątpliwie niezapewnienie produkcji i dostaw części zamiennych w ilościach niezbędnych do wykonywania remontów maszyn i urządzeń.

Zamówienia na części zamienne do maszyn i urządzeń według danych Zakładu Zaopatrzenia Technicznego Handlu zrealizowane zo-

LUBELSKIE Zakłady Przemysłu Terenowego, znane jako Lubgal, w dniu przekazania przez wykonawcę nowej fabryki — 17 lipca — podjęły normalną pracę. Fabryka wybudowana na 101 dni przed terminem, ruszyła 101 dni przed terminem. Na dwie zmiany. Rzecz bez precedensu na Lubelszczyźnie, a w ogóle rzadko spotykana w kraju. Szczególnie, że idzie tu o inwestycję drobnego producenta.

W dniu objęcia przez Lubgal nowej fabryki nie tylko hale produkcyjne były zagospodarowane, ale i cały teren był uporządkowany. Niemala w tym zasługa samych pracowników przedsiębiorstwa. Przyjeżdżali do budowanej fabryki prosto z pracy, by pomagać wykonawcy w porządkowaniu obiektu. Rodzinny samorząd zorganizo-ował dowóz obiadów. Zonon przywozili posiłki miewoim, meżom — żony. Bez słowa protestu, skargi pracowali do późnego wieczora w nowej fabryce. Nikt ich nie musiał namawiać, ni agitować za pozostaniem tu dłużej, jeśli zaistniała taka potrzeba. Po prostu sami poczuli, że do pomocy pracownikom lubelskiego zjednoczenia budownictwa przemysłowego, którzy ze swej strony dokładali wielu starań i wysiłku, by dotrzymać terminu. Jakkolwiek pierwotny termin zakończenia budowy fabryki ustalony był na 1965 r., staraniem lubalgowców

ZBIDBW i mgr inż. St. Gutka z GIG-u. Na apel W. Dudzińskiego na pewno „ujawnia” się jeszcze inni „oredownicy” i „piloci” PERT-u.

Wszystcy borykają się z tymi samymi trudnościami, nie tylko natury psychologicznej i technicznej, lecz przede wszystkim finansowej. Wydawało się, że Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8.X.1963 r. w sprawie funduszu postępu techniczno-ekonomicznego, które ukazało się w Dzienniku Ustaw nr 49 poz. 274 naraziło otworzyć również na oścież drzwi dla inicjatywy w zakresie postępu organizacyjno-ekonomicznego. Niestety — nadzieja była złudna. Wprawdzie ukazały się dalsze akty normatywne w tym zakresie jak: uchwała nr 28/63 Rady Ministrów z dnia 8.XI.1963 r. w sprawie ustalenia wyodrębnionych środków na fundusz postępu techniczno-ekonomicznego (nie opublikowana) i zarządzenie Ministra Finansów z dnia 18.II.64 r. w sprawie szczególnego zasad gospodarki finansowej funduszu postępu techniczno-ekonomicznego (Monitor Polski nr 13 poz. 60). Wreszcie, wydane zostały przez Komitet Nauki i Techniki w dniu 18.II.64 r. „Wytyczne w sprawie zasad klasyfikacji i technicznej, w zakresie rozwoju techniki oraz kryteriów kwalifikacyjnych je do finansowania ze środków funduszu postępu techniczno-ekonomicznego”. Wytyczne te nie zostały opublikowane, lecz podane do wiadomości zainteresowanym ministrowi.

Brak jednak dotychczas wytycznych w sprawie kwalifikacji prac w dziedzinie postępu organizacyjno-ekonomicznego do finansowania ze środków tego funduszu. Może by jednak ktoś się zainteresował i pomógł „piloci” postępu organizacyjno-ekonomicznego w ich samotnych zmaganiach.

Taki „oredownik” przysłużyłby się sprawie, a na efekty, które przyniosłyby korzyści całej gospodarce narodowej, nie trzeba by było długo czekać.

ŚLĄSK

HENRYK PODLESKI

Pełne zrozumienie dyrekcji Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego korzystnie wpłynęło na zainteresowanie i pracę wstępne w podległych jednostkach. Pracownicy Organizacji Robót przy tym Zjednoczeniu przygotowuje zastosowanie PERT-u przy rozbudowie koksowni w Radlinie, a przedsiębiorstwa podległe w Oświęcimiu i Częstochowie przystąpiły do praktycznych „przymiarek” PERT-u do inwestycji realizowanych w chemii i hutnictwie.

Próby przymiarek dokonuje się również w Przedsiębiorstwie Montażu Elektrowni i Urządzeń Przemysłowych „Energomontaż-Południe” w Katowicach. Z inicjatywy autora i kierownika działu przygotowania robót, Tadeusza Marczykiewicza, nawiązano wstępną współpracę w zakresie opracowywania siatek zależności z zespołem ZBID Budownictwa Węglowego. Opracowano próbną siatkę zależności dla zagadnienia części wodno-parowej kotła OP 650 montowanego w Turoszowie. Zorganizowano również prelekcję inż. J. Lewalskiego na temat metody PERT, na którą poproszono przedstawicieli bratnich przedsiębiorstw budownictwa elektrowni, „Elektrobudowy”, „Energoaparatury”, „Śląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu (Termoizolacji i Biura Organizacji i Mechanizacji Robót

przy Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu.

W rozważaniu są wnioski zmierzające do powołania odpowiedzialnego zespołu pracowników z poszczególnych przedsiębiorstw wchodzących w skład Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu, a mających siedzibę na Śląsku. Zespół ten pracowałby nad zastosowaniem PERT-u w budownictwie elektrowni według wytycznych Zakładu Badań i Doświadczeń Budownictwa Elektrowni w Warszawie. Dyrektor tegoż Zakładu, mgr inż. Chrzanowski — znany budowniczy Elektrowni w Turoszowie — bardzo przychylnie ustosunkował się do tej koncepcji.

Szereg zakładów jest na rasie na etapie badania „co to jest” ten PERT i jakie może mieć u nich zastosowanie. Do nich należą Zakłady Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 8 i szereg dalszych.

*

Wreszcie miała grupę na Śląsku stanowią pojedyncze osoby z „otwartą głową”, które słyszały i czytały o PERT-cie, lecz napotykały na trudności i szukają pomocy w realizacji swoich śmiałych zamierzeń. Dla nich niech artykuł ten będzie wskazówką, gdzie szukać materiałów i pomocy.

Chętnego „oredownika” znajdują szczególnie w osobie red. Zb. Wojakiewicza z Radia Polskiego w Katowicach, który i autorowi służył pomocą w próbie „uchwycenia” pertowców na Śląsku, a „pilótów” w osobach inż. J. Lewalskiego ze

BW

FBI

KROK NAPRZÓD W SPRAWIE CHAŁUPNICTWA

BRONISLAW FICK

GOSPODARKA W I PÓŁROCZU

tość produkcji ulegnie zmniejszeniu z punktu widzenia na okres ulupowy. Groźny zjawiskiem jest także naruszenie przez zakłady pracy rezerw surowców i półfabrykatów, co spowodowało słiny wzrost importu w tej dziedzinie. Jak wynika z informacji związkowego Zakładu Statystyki, energetyka i niektóre galezie hutnictwa metali kolorowych planu nie wy-

Poważny wzrost produkcji przemysłowej w I półroczu br. wynikał w dużej mierze ze znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych, które przekroczyły o 50 procent poziom analogicznego okresu roku ubiegłego.

Jeżeli chodzi o sytuację na rynku pracy, to po koniec kwietnia zatrudnionych było 3,2 miliona w przemyśle i gospodarstwie domowym, 1,2 miliona w handlu i usługach, 0,5 miliona w administracji i dziedzinach pokrewnych. Średnie zarobki, które w styczniu br. 29.000 dinarów wzrosły z końcem kwietnia do 33.000 dinarów. Najwyższe zarobki osiągnęło w przemyśle stoczniowym – 47.500 dinarów, najniższe w przemyśle drzewnym – 22.100 dinarów. Średnie zarobki w administracji i w dziedzinach pokrewnych wyniosły 39.100 dinarów, mlecznictwie, (ch)

sławnym, 4-5 mln ton pozostańe na eksport.

Tak samo wzrastają uprawy zbóż dro-
gorzecznych, jak owies, żyto, jęczmień
a w szczególności kukurydza. Na polu
dniowym zachodzie, w rejonie Bordeaux
i Tuluzy, zbory kukurydzy w ciągu
ostatnich trzech lat podwoły się.
Jalowe gleby na południu Francji. po-

rosnąte dotychczas krzewami winnymi niskiej jakości, są obecnie karczowane i obrabane na uprawę zbóż, plisz, „Financial Times”.

W związku z rozwojem rolnictwa sprawa eksportu produktów rolnych nabiera w Francji dużego znaczenia. Toteż rząd de Gaulle'a domaga się jednolitych cen na paszę, gospodarczel przy jednoczesnym utrzymaniu bariery celnej w stosunku do krajów nie należących do EWG.

W sezonie 1963-64 eksport zbóż z Francji wyniósł ogółem około 5 mln ton, w sezonie 1964-65 Francja będzie miała

ONIKACH
u śródziemnomorskiego
dla 21 państw
ów z 32 krajów
CH TARGOW W SALONIKACH
OWKI KONSULARNE.
9—14

EUGENIUSZ GAJO
Łódź

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO

Nr 31 (672) - 2.VIII.1964 r.

w SAL
6—27 wrzesień 1964 r.
główny ośrodek hand
Oficjalny ud
2 000 wystaw
Bliższych informacji udzielają:
ZARZĄD MIĘDZYNARODOWY
oraz **GRECKIE PLA**

ONIKACH
u śródziemnomorskiego
dla 21 państw
ów z 32 krajów
CH TARGOW W SALONIKACH
OWKI KONSULARNE.
9—14

Dochodowość inwestycji amerykańskich w Anglii wykazuje tendencję spadkową. Przeciętna czystych zysków za 10 lat wynosi 14,6 proc. przy 9 proc. w 1962 roku wobec 19 proc. w roku 1950.

(MF)

ZYCIE
GOSPODARCZE

7

Nr 31 (672) — 2.VIII.1964 r.

